Nr 28. Kraków, Wtorek 6 Lutego 1900. Rok XIX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	12 zł. (24 kor.)	6 zł. (12 kor.)	3 zł. (6 kor)	1 zł. (2 kor)
W Austro-Węg., z przesyłką pocztową	16 „ (32 „)	8 „ (16 „)	4 „ (8 „)	1·35 zł. 2·70 k.
W Państwie Niemieckiem	20 „ (40 „)	10 „ (20 „)	5 „ (10 „)	1·75 „ 3·50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	24 „ (48 „)	12 „ (24 „)	6 „ (12 „)	2·— „ 4·— „

Pojedynczy numer kosztuje 5 ct., z przesyłką pocztową 6 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 6 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13. Telefonu Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

miejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmuję Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Herman Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadsłać przekazem pocztowym.

Preludya ugodowe.

(*Korespondencya Nowej Reformy*).

Wiedeń, 4 lutego.

Jutrzejszą czesko-niemiecką konferencyą ugodową poprzedza — jak zwykle przy doniosłych zdarzeniach — publicystyczna uwertura. Wszystkie dzienniki tutejsze rozwodzą się w artykułach wstępnych o potrzebie pojednania się dwóch najwybitniejszych z pomiędzy narodów, Austryę zamieszkujących, i o wpływie swarów narodowościowych na stosunki ekonomiczne monarchii. Czytając te elukubracye, myślałby nieuprzedzony i nieobznajmiony ze stosunkami czytelnik, że prasa niemiecka wszelkich dokłada starań, aby akcyę ugodową doprowadzono do skutku, że całym swoim wpływem popiera wszelkie dążności pojednawsze umiarkowanych przywódców stronnictw parlamentarnych. I tym razem *Neue Freie Presse* przoduje swoim centralistyczno-liberalnym koleżankom, rzucając ze swych szpalt naobfitszą kolekcyę frazesów i oklepanych komunałów. A któż, jeżeli nie liberalne pisma wiedeńskie i ich ekspozytury w radze, psuły każdy poważny krok w kierunku pojednania Czechów z Niemcami? Kto, jeżeli nie *Neue Freie Presse* i z geszefciarskich względów, za nią idące, lub w radylizmie ją prześcigające, pisma tutejsze, — z góry przepowiadały niepowodzenie każdej akcyi ugodowej, jeszcze zanim delegaci przy stole konferencyjnym zasiedli? Czy *Neue Freie Presse*, lub *Neues Wiener Tagblatt* miały odwagę sprzeciwić się pp. Wolfowi i Schönererowi, nawet po zniesieniu rozporządzeń językowych przez br. Clarego? Czy nie te dwa pisma głównie przyczyniły się do rozbicia pod tym gabinetem bądź co bądź dość już daleko doprowadzonych czesko-niemieckich rokowań ugodowych? Nie chcemy takiemi reminiscencyami jątrzyć i rozgoryczać nikogo, ani stwarzać dysonansów w tym harmonijnym chórze prasy wiedeńskiej. — Uważamy jednak za swój obowiązek zwrócić uwagę kół politycznych w kraju na tę obłudną grę organów niemieckich, zwłaszcza, gdy echo tych głosów i w pewnem krajowem odzywa się piśmie, perorującem codziennie na temat nieprzejednania Czechów i ich zaciekłości partyjnej.

Obłuda i [illegible] w życiu politycznem coraz jawnej występujące, każą nam przy ocenianiu faktów politycznych badać ich przyczyny i pobudki. I tak omawiając w jednym z ostatnich listów stosunek rządu do poszczególnych stronnictw izbowych, jako główną przyczynę odpornego zachowania się niemiecko-radykalnych stronnictw podaliśmy zbyt widoczną dążność ich, aby zmusić rząd do rozwiązania Izby w nadziei, że w walce wyborczej wielkie odniosą zwycięstwo. Potwierdzenie tego przypuszczenia znajdujemy dziś w *Deutsche Ztg* — rzekomym organie stronnictwa niemiecko-ludowego. Pismo to zniecierpliwione odmową Wolfa na zaproszenie do udziału w konferencyach ugodowych, oświadcza, że radykałom niemieckim o nic innego nie idzie, jak o doprowadzenie rządu do konieczności rozwiązania Izby.

Szukając zaś przyczyny pokojowego usposobienia liberalno-geszefciarskiej prasy wiedeńskiej z okazyi rozpoczynających się konferencyj ugodowych, dochodzimy do przekonania, że jest nią panika wywołana bastówką robotników w kopalniach węgla. Twierdzenie to brzmi nieco paradoksalnie, a jednak przy niem obstajemy. Jak długo redaktorów z „ekonomicznej części“ interesuje strejk robotników węglowych, na tak długi czas przycichnie chęć judzenia i jątrzenia na pierwszej stronnicy dziennika. Jest bowiem pewien związek pomiędzy częścią ekonomiczną, a wstępnym artykułem pism giełdowych. Rzeczą jest tych czynników i polityków, który szczerze ugody narodowościowej pragną, korzystać z tych preludyów publicystycznych i z faktu że strejk jako doniosły wypadek ekonomiczny, odwraca na chwilę uwagę wpływowej niemieckiej prasy kapitalistycznej od tej, dla rozwoju politycznego i ekonomicznego monarchii tak ważnej sprawy pojednania zwaśnionych narodów.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 4 lutego.

(*Przygotowania do wyborów ogólnych do Rady państwa. — Wybór lwowski do Sejmu*)

Z zupełnie autentycznego źródła dowiaduję się, że starostowie otrzymali polecenie, aby z możliwym pośpiechem poczynili wszelkie przygotowania do ogólnych wyborów do Rady państwa. Ma to być tak przygotowane, ażeby wybory w przeciągu trzech tygodni od rozpisania mogły być przeprowadzone. Pesymiści, którzy z góry przeczą możności takiego porozumienia niemiecko czeskiego, ażeby parlament mógł znowu prawidłowo funkcyonować — znajdą w tym rozkazie potwierdzenie swoich przewidywań. Ale nie chcę wkraczać w zakres mego kolegi wiedeńskiego, który, będąc na miejscu, lepiej może ocenić położenie wewnętrzne — i przechodzę do spraw lwowskich.

Nasz kochany, lwowski wyborca, który po rozpisaniu wyborów zwykle drzemie do ostatniej chwili, aby na tydzień przed wyborami zbudzić się i narobić wiele hałasu — teraz, gdy idzie o wybór do Sejmu w miejsce ś. p. Franciszka Smolki, zaczyna trochę wcześniej przecierać oczy. Nie ma jeszcze akcyi wyborczej — ale jest już w różnych kółkach wiele szeptów i rozhoworów poufnych. Donosiłem wam swego czasu o kandydatach. Po stanowczem oświadczeniu dra Opolskiego, że wyboru nie przyjmuje — po wyborze p. Ciuchcińskiego drugim wiceprezydentem miasta, skutkiem czego odpadła jego sejmowa kandydatura — pozostali chwilowo na placu dwaj kandydaci ze stanu lekarskiego, dr. Czyżewicz i dr. Stroynowski. Obaj poza swymi towarzyszami zawodu, mają wśród wyborców szerokie koła zwolenników i wielkie poważanie. Zdawało się, że ten z nich zostanie wybrany, którego wykażą lekarze. Ale dla samych lekarzy wybór był trudny, i na poufnem ich zebraniu dr. Stroynowski zaledwie kilku głosami prześcignął prof. Czyżewicza.

Tymczasem zaszedł fakt mianowania prof Piętaka ministrem dla Galicyi i równocześnie z tem silna „z góry“ tendencya wybrania nowego ministra do Sejmu w miejsce ś. p. Smolki. Zaczęto z różnych stron próbować, dopytywać się i już teraz lekką presyę wywierać. Równocześnie pojawiła się ze strony socyalno-demokratycznej kandydatura posła Daszyńskiego. Poufne, niewiadomo jak liczne grono ze sfer rękodzielniczych i inteligencyi, miało się oświadczyć za p. Daszyńskim — również poufne, bardziej jeszcze szczupłe, kółko postanowiło popierać ministra. Dr. Stroynowski, zastępczy, ale stale urzędujący członek dyrekcyi Kasy oszczędności, w piśmie do lekarzy (nie stwierdziłem, czy do Tow. lekarskiego czy do innej reprezentacyi tego zawodu) oświadczył: że wobec kandydatury ministra Piętaka on stanowczo kandydować nie chce. Nie zaszkodzi przypomnieć, że Eksc. Piętak jest prezesem Kasy Oszczędności.

Cóż na to „przeciętny“ wyborca lwowski? O ile mogłem wysondować opinię, to zdaje mi się, że ten przeciętny wyborca — mając wybór między ministrem a socyalistą głosować będzie na... dra Czyżewicza, który ani ministrem nie jest, ani socyalistą. Diaczego? A przedewszystkiem — dlaczego nie ma być wybrany minister Piętak? Wszak jest on posłem miasta Lwowa do Rady państwa, jest szczerym, choć umiarkowanym, demokratą, gdy był w Sejmie jako rektor, należał do klubu sejmowej lewicy. Czyżby sam fakt, iż został ministrem, miał mu odejmować kwalifikacyę do wyboru ze stolicy kraju?

Otóż do pewnego stopnia tak jest. Lwów przeszło od 10 lat ma w Sejmie faktycznie o jednego posła mniej, niż według statutu krajowego mieć powinien. S. p. Smolka od bardzo długiego czasu pokazywał się w Sejmie zaledwie na kilku posiedzeniach w ciągu roku, zaś w ostatnich paru latach nie pokazywał się wcale. Wyborcy stolicy, którzy gorąco umiłowali swego tyloletniego posła i tak głęboko czcili jego zasługi i jego wielką polityczną tradycyę — wybrali go jeszcze i w r. 1895, gdy już zupełnie był nieczynny. Ale obecnie, gdy tego wielkiego nazwiska nie stało, chcą mieć w Sejmie nie nazwisko, lecz czynnego posła. Tego zaś w ministrze żadnym, a i w drze Piętaku także, nie znajdą. Minister przyjeżdża na kilka dni, a już najwięcej na tydzień, czyni w pracy sejmowej wielkie roztargnienie kilkoma obiadami i rautami, które muszą być dla niego dane — da cały szereg audyencyj, w których zostanie zasypany mnóstwem próśb w sprawach osobistych — i na tem kończy się cała jego sejmowa karyera. I tak co roku. Tak było zawsze, z każdym ministrem, czy on z teką był, czy bez teki, tak byłoby i teraz, gdyby Lwów wybrał do Sejmu ministra Piętaka. Inaczej być nie może.

Jest jednak wielu, bardzo wielu wyborców, którzy sądzą, że wprawdzie minister jest bardzo miłym gościem podczas sesyi sejmowej i wielce podnosi splendor tych domów, które go przyjmują na rautach i obiadach, ale czas już wielki, ażeby stolica kraju miała w Sejmie tę pełną liczbę posłów, jaką jej statut nadaje, nie gości kilkodniowych podczas Sejmu, ale posłów czynnych, biorących udział w posiedzeniach Sejmu, pracujących w komisyach, głosujących. A gdy taki poseł stolicy przestanie być ministrem — a los ten spotyka teraz ministrów w szybkiem bardzo tempie — to taki eksminister, chociaż w sercu swem bardzo postępowe i demokratyczne żywi uczucia, zasiędzie potem z pewnością wśród stronnictw prawicy i z konserwatystami głosować będzie. Zaszczyt, jakim według mniemania pewnych, dobrze wytresowanych umysłów jest dla okręgu wyborczego wybór ministra, byłby zatem okupiony tem, że stolica kraju byłaby znowu przez czas jakiś pozbawiona jednego posła, a następnie miałaby posła idącego w Sejmie wbrew politycznym tradycyom stolicy.

Przy całym szacunku, zaufaniu i sympatyi dla p. ministra Piętaka, bardzo liczne grono wyborców uważa przytoczone wyżej uwagi jako decydujące i stanowczo przeciw jego kandydaturze się oświadczają. Żądają też te koła wyborców od dra Czyżewicza, aby nie szedł śladem swego zawodowego kolegi dra Stroynowskiego — i kandydatury swojej nie cofał. Dr. Czyżewicz był już w Sejmie w sześcioleciu od r. 1889 do 1895, i tem posłowaniem swojem zapisał się bardzo dobrze w pamięci kraju i w pamięci kolegów sejmowych. Wymowa znakomita, niepospolita bystrość umysłu i łatwość oryentowania się w sprawach, bardzo dobra znajomość wielu spraw krajowych, zupełna niezależność i odwaga cywilna: te przymioty czynią dra Czyżewicza bardzo pożądanym dla Sejmu nabytkiem.

A jeszcze jedno: Forsowanie kandydatury ministra Piętaka jest wodą na młyn p. Daszyńskiego. Już dziś spotykam się z głosami, pochodzącemi wcale nie od socyalistów: jeżeli nam rząd narzucać będzie ministra, głosujemy za socyalistą. W ten sposób p. Daszyński, który swoją kandydaturę z pewnością stawia jako *Zahlcandidat*, dla wykazania, ilu we Lwowie poza robotnikami jest wyborców socyalistów, — urośnie w liczbę głosów w stopniu bardzo niepożądanym i nieodpowiadającym faktycznemu stanowi rzeczy. Kandydatura ministra podnosi szanse socyalistów.

Wiec ludu polskiego na Śląsku.

(*Sprawozdanie N. Reformy*).

Cieszyn, 4 lutego.

Cieszyn zmienił swą fizyognomię. Przed domem „Dziedzictwa bł. Sarkandra“ zaroiło się od szarych ubrań robotniczych i kapot włościańskich. Przed farnym kościołem i na rynku cieszyńskim, przezwanym „placem Demla“ stoją gromady włościan śląskich i robotników, rozmawiających wesoło i ogniście — a przedmiotem tych rozmów i tej radości wiec ludu polskiego ze Śląska, na który przybyli ci ludzie hen z Jabłonkowa, z uroczych Beskidów, z pod Białej, z okolic Ostrawy i Bogumina.

„Patryoci“ niemieccy cicho przesuwają się ulicami patrząc z podełba na ten lud polski i cichym szeptem ganią dra Demla za to, że swoją bezwzględną mową w parlamencie wywołał ten „polski krawal“.

Godzina 2 popołudnia. Lud zbitym szeregiem ciśnie się w drzwi „domu bł. Sarkandra“ i dąży wprost do sali wiecowej. Wśród zebranych widać i mieszczan cieszyńskich i pewną część inteligencyi. W pierwszych rzędach zajęli miejsca posłowie do Rady państwa: ks. Mnsg. Swieży, p. Kubik, Szajer i ks. Stojałowski, tudzież posłowie sejmowi p. Cienciała i dr Michejda. Z ramienia rządu przybył kom. Żurawski, Lwowiarin, przeniesiony na Szląsk.

Wiec zagaił robotnik Łysek z Jabłonkowa, który stwierdziwszy, że w sali znajdaje się przeszło tysiąc osób, podziękował zgromadzonym za współudział w wiecu i wyłuszczył przyczyny, które wywołały ów wiec. — „Obowiązkiem naszym — mówił p. Łysek — jest zaprotestować czynem i udowodnić, że nieprawdą jest, co dr. Demel twierdził w parlamencie, jakoby żądanie upaństwowienia gimnazyum polskiego w Cieszynie i poszanowania praw narodowych naszych, było tylko wypływem podburzań „agitatorów galicyjskich“. Lud polski na Śląsku czuje się w głębi serca polskim i dziś daje tego dowód“. W dalszym toku mowca przedstawił na przewodniczącego robotnika Jerzego Cienciałę z Końskiej Woli, który, — powoławszy na zastępców swoich posłów Kubika i Cienciałę, przystąpił do drugiego punktu porządku dziennego, t. j. „do omówienia potrzeby gimnazyum polskiego na Śląsku“.

Referent jędrnie przedstawił, jakie korzyści materyalne ma lud z tego gimnazyum, ponieważ nie potrzebuje dzieci swych posyłać, jak dawniej, do t. zw. szkoły przygotowawczej, bez ukończeczenia której nie przyjmują uczniów polskich do gimnazyów niemieckich; następnie omawiał potrzebę tej szkoły ze stanowiska politycznego i społeczno-narodowego, przyczem wykazał, jak ciepłe, prawie rodzinne stosunki panują między profesorami tej szkoły a ich uczniami, i w końcu zgłosił szereg rezolucyj, nad któremi rozpoczęła się dyskusya.

Zabierali w niej głos p. Kubik i ks. Londzin, który zawiadomił obecnych, że komitet lwowski oddziału „Macierzy“ postanowił w drodze petycyi domagać się upaństwowienia rzeczonego gimnazyum, przy czem zachęcał, aby i lud śląski wysłał podobną petycyę do rządu. Dr Michejda zwrócił uwagę, że petycya gmin polskich na Śląsku, dotycząca tej sprawy, wpłynęła jeszcze za ministerstwa br. Badeniego; a ks. Stojałowski podnosił gorliwość i zasługi profesorów gimnazyum polskiego. Wreszcie zebrani uchwalili jednogłośnie następujące rezolucye:

1) Wzywamy rząd, aby w jak najkrótszym czasie przejął gimn. pol. w Cieszynie na koszt państwa.

2) Protestujemy jak najwyraźniej przeciw twierdzeniu dra Demla, że lud polski na Śląsku domaga się ukształtowania tego gimnazyum pod wpływem agitatorów galicyjskich i stanowczo oświadczamy, że zakład ten uznajemy za dobrodziejstwo dla nas, wieśniaków i robotników.

3) Zgromadzeni dziękują p. Kubikowi, jako wnioskodawcy, i całemu klubowi chrześcijańsko-ludowemu, tudzież wszystkim pp. posłom, którzy się za wnioskiem o upaństwowienie gimnazyum polskiego oświadczyli i proszą ich, aby słuszne żądania ludu polskiego na Śląsku jak najusilniej popierali.

4) Zgromadzeni dają jak najszczersze wotum zaufania Zarządowi „Macierzy“ i wszystkim pp. profesorom, dziękując im za ich poświęcenie i pracę, a temsamem protestują przeciw napaściom, które przeciw tym profesorom były skierowane.

5) Zgromadzeni proszą posłów i redaktorów śląskich, oraz zarząd „Macierzy szkolnej“, aby wspólnie petycyę o upaństwowienie gimnazyum polskiego ułożyli i za pośrednictwem mężów zaufania w gminach podpisy na nią zebrali.

6) Zgromadzeni proszą wszystkie pisma polskie o powtórzenie tych rezolucyj.

Z kolei robotnik Drozd z Trzyńca przedstawił żądania ludu polskiego na Śląsku. Referent jasno przedstawił, że dla robotników polskich, zawisłych od Niemców-pracodawców, jednem z pierwszych życzeń musi być prawo tajnego, bezpośredniego, powszechnego głosowania, a następnie równouprawnienie języka polskiego w szkołach, urzędach i sądownictwie, przy czem przedstawił z swej strony szereg wniosków, nad którymi toczyła się ożywiona dyskusya.

P. Friedel, redaktor *Głosu ludu śląskiego*, wychodzącego w Frysztacie, oświadczył się za zniesieniem kuryj wyborczych; prof. Janik przemawiał za tajnem, bezpośredniem głosowa-

Z NOWSZEJ literatury powieściowej

Emil Zola chciał kiedyś dać dowód, że potrafi napisać powieść i wyśpiewał „*La rêve*“, pełną głębokiej poezyi „żałosną idyllę“. Autorka „Kaśki-Karyatydy“ i „Menażeryi ludzkiej“ chciała również (w okresie, kiedy pisała tylko powieści) napisać powieść dla dorastających panien i dała szereg kartek „Z pamiętników młodej mężatki“ *). Przerzucamy je — i nie poznajemy autorki. Stanowczo, gdyby za tytułem, przypominającym prace Marcelego Prévosta, szła również treść, w rodzaju tegoż autora — powieść Zapolskiej byłaby znacznie lepszą, a przynajmniej zajmującą, no — i więcej indywidualną. Autorka, wyszedłszy z dotychczasowego swego rodzaju, wyszła — zdaje się — również z zakresu swego talentu. Nie maluje jaskrawej treści życiowej jaskrawemi obrazami — a tonów delikatnych, miękkich, na palecie nie posiada.

Pamiętnik pisze młoda mężatka, aby nam się zwierzyć, jaką ją zrobiło życie, doświadczenie, po wyjściu z domu rodzicielskiego. Stare te dzieje, a jeżeli nie wywołują pęknięcia serca, to dlatego, że w dosłownem znaczeniu serce nie może pęknąć. Jako panna, była autorka pamiętników wychowaną tak naiwnie, po cudacku, niepraktycznie i fałszywie, iż jako mężatka nie umiała się znaleźć w towarzystwie, wychodzić sama na ulicę, rozmówić się ze służącą, spojrzeć w oczy najdrobniejszej prawdzie życiowej. A gdy na te wszystkie czyny bohaterskie zdobyć się musiała, przekonała się, że mąż wziął ją dla posagu, a miłość daje innej, popadła rzeczywiście w chorobę, ale nie wiemy, czy z winy tego „zawodu“, czy nowego zawodu, jakim życie ją obdarzyło, mianowicie zawodu... matki. Bo oto w pół roku po wszystkich tych dramatycznych odkryciach czytamy notatkę, pełną radości z życia i rozkoszy. Ma dziecinę, jak lalkę, i sama korzysta z doświadczeń, by się wyrobić też na lalę towarzyską. Umie już „urządzać sobie życie“.

Autorka chciała dać satyrę na wychowanie panien, spóźniła się jednak o lat dwadzieścia. Dzieje te zresztą nie byłyby ciekawe, opowiedziane na kilku stronicach noweli, a rozwodnienie na cały tomik nie zrobiło ich bardziej zajmującemi. Okazuje się, że talent p. Zapolskiej jest dla „*Familienblattu*“ przecie — za dobry.

Nic stanowczego nie można jeszcze powiedzieć o talencie Gustawa Daniłowskiego, występującego poraz pierwszy z osobnym zbiorem nowel *). Autor przedstawia się, jako indywidualność dość oryginalna, ale więcej pod względem formy: daje starą treść, dość nawet zużytą i tanią, w szacie fantastyczno romantycznej. Byłoby to siłą, gdyby się nie nasuwały podejrzenia, że autor życiu w oczy patrzeć nie umie. Realnie obserwować, ściśle czynić analizy, jest trudniej, niż zatapiać kontury życia, wyrazistość myśli, w mgłach i chaosie. Nie każdy, co woła: symbol, symbol! wejdzie do królestwa niebieskiego kwiatu romantyzmu. „Chudy pan“ przedstawia uosobienie tęsknoty, smutku, zniechęcenia. Znajdując się w tym stanie, autor i w samotni ma widzenie gościa, który się doskonale zespala z jego nastrojem i tłómaczy przyczyny. Oto gość ten wynalazł przyrząd dozwalający czytać myśli bliźnich. Przy jego pomocy poczynił mnóstwo tak smutnych doświadczeń, począwszy od tego, że ludzie prawie nic nie myślą, a kończąc na tem, że przy jego śmierci narzeczona roztrząsa kwestyę toalety żałobnej, iż... realnych przyczyn do pesymizmu jest chyba dosyć. Mamy tutaj próbkę starej treści w romantycznej formie. To samo da się powiedzieć o kilku innych nowelach.

Najwięcej realistycznie jest traktowana pierwsza, nadająca tytuł całemu zbiorkowi, i ostatnia; obie są przytem bardzo z sobą spokrewnione. „Nego“ woła przez sen biedny chłopak, którego rutyna i skostnienie profesora łaciny wyrzuca ze szkoły za nieznajomość znaczenia tego właśnie czasownika. „Nego“ powtarza autor odnośnie do systemu klasycznego szkół naszych, łamiącego młodość niejednego chłopaka i strasznym trudem wykarmione nadzieje biednej matki.

„Wigilia“ przedstawia biedną matkę, która wśród bólu i nędzy wychowała jedynaka, skupiającego w sobie całe jej życie. Nie widziała go lat kilka i oto ma przyjechać na Boże Narodzenie. W biednej matce serce napręża się tęsknotą, oczekiwaniem, miłością — omal nie pęka. I pękło. Zamiast syna, przybyła wieść, iż... wraz z innymi kolegami dostał się w ręce żandarmów.

Wrażenie jest silne; byłoby potężnem, gdyby autor umiał się skupiać i streszczać, obie przytaczane nowele byłyby silnemi jednoaktówkami, każda rozłożona na cztery akty rozprasza i osłabia wrażenie ostatnie.

Inną zupełnie indywidualnością jest Jan Sten, którego zbiór „prozy“ *) uderza i odbija jak zwierciadło. Prostota, szczerość i umiejętność wypowiadania się — czego brak tak razi u Daniłowskiego — zostały tu doprowadzone do stopnia, świadczącego o wysokiej kulturze duchowej i karności artystycznej. Uderza prostota tej „prozy“, bo treść bynajmniej nie jest prostą, szczerość ich — bo treść ich zwykle unika światła analizy, opanowanie formy — bo nie małą trudność nastręcza zamknięcie na małem płótnie wielkich, skomplikowanych, subtelnie wycieniowanych tragedyj. A tragedyą jest każda nowela Stena. Nie, jakoby umysł autora był zawsze nastrojony podług jednego kamertonu: owszem, co w nim najwięcej uderza, to niesłychane bogactwo psychiczne, dusza otwarta na oścież, chwytająca chętnie a intenzywnie wszystkie tony i nastroje, jakiemi świat gra dokoła. Jedyna idylla, jaką w zbiorku spotykamy („W pełnem słońcu“) skrzy się wszystkiemi blaskami, śmiechami i radościami cudnego dnia letniego i cudnej, pierwszej miłości. „Pachniało życie w powietrzu i... chęć życia“. Lecz słońce to i szczęście jest tak rzadkiem, życie tak nielitościwem, a natury głębsze nie mają talentu do tej łatwej filozofii, którą jest zamykanie oczu. I im natura taka głębsza, im intenzywniej umie kochać i czuje potrzebę miłości, im wyższe stawia sobie ideały życiowe — tem dla niej smutniej. Dobrze jeszcze temu „Hamletowi“, który robiąc obrachunek życiowy i widząc jak z nieba marzeń młodocianych spadł obecnie na poziom zwykłego filisterstwa, chce odrazu zakończyć całą tragikomedyę życia, lecz... w sam raz zjawia się barszcz na stole. Jego „barszcz“ codzienności ratuje. Ale co poczną inni młodsi, przychodzący już na świat z rozprzężonym systemem nerwowym, szamocący się bezsilnie z własną słabością, nie dozwalającą żyć wedle zasady „*carpe diem*“ i z gniotącą ich stopą losu, sprzyjającego ludziom woli, choć niezawsze najwyżej uduchowionej? „Jeden miesiąc życia“ drga bólem takiej jednostki, tak intenzywnym i szczerym, że nas hypnotyzuje. Jest tam olbrzymia zdolność i potrzeba kochania, wyciągająca serce do świata, mimo znużenia i zbrakania i nieufności i przemędrkowania — jak często u młodych; w tem przychodzi inny i prostem, elementarnem swem uczuciem *ją* zabiera. Nie pytamy o jutro tego człowieka — twarz zasłaniamy.

Ta sama zdolność do potężnych uczuć, tym razem skierowana ku celom altruistycznym, lecz również napięta do stopnia, doprowadzającego łatwo do obłędu, bije z noweli „Przysięgły“. Obywatel, powołany do pełnienia funkcyi sędziowskiej, wydał wyrok śmierci, wyrok zgodny z sumieniem, ustawą, jasnym, absolutnie niedopuszczającym wątpliwości materyałem dowodowym przeciw winowajcy. Potem zaczął jednak myśleć i czuć: potęgą wyobraźni przebył wszystkie męczarnie oczekiwania i śmierci biednego skazańca. Ogrom bólu i zbrodni, na zimno przez ludzkość popełnianej, tak nim wstrząsa, że... że radzibyśmy dać tę nowelę Stena do przestudyowania wszystkim prawodawcom i sędziom. W całej literaturze europejskiej nie znamy równie potężnego protestu przeciw karze śmierci.

I tak ze wszystkich kartek wygląda ku nam indywidualność niezwykła, reprezentująca przytem zajmujący i nienajgorszy odłam całego pokolenia.

Lector.

*) Warszawa, nakładem księgarni T. Paprockiego. Str. 178.

*) „Nego“, nowele, Warszawa nakład Bronisława Natansona. Str. 218.

*) „Jeden miesiąc życia“, utwory prozą. Kraków, u Gebethnera i Sp. str. 187.

niem widząc w niem sposób do poszukania większości w Sejmie opawskim dla posłów polskich ze Śląska.

Ks. Stojałowski omawiał szeroko sprawę równouprawnienia języka polskiego na Śląsku i oburzał się na Niemców, którzy nawet w kościołach chcieliby szerzyć germanizacyę. Ksiądz Londzin dowodził, że pionierzy idei pangermańskiej są niemal zdrajcami stanu, bo grawitują nie w stronę Austryi, lecz ideał swój widzą nad Sprewą i całkiem słusznie oświadczył, że rząd austryacki powinien tych prusofilów, których jest pełno na Śląsku, a zwłaszcza w tak zwanej „Kamerze arcyksiążęcej“, wydalać, jeśli rząd pruski wydala austryackich poddanych, który w Prusiech szukają zarobku.

Robotnik Cienciała na dowód, jak starostwo cieszyńskie uznaje język polski za „drugi język krajowy“ przedkłada zezwolenie starostwa na ten wiec, pisane w języku niemieckim, pomimo że podanie było wniesione w języku polskim.

Przemawiali jeszcze ks. Londzin, p. Friedel i ks. mozgr. Swieży, który ze smutkiem oświadczył, że o to równouprawnienie lud polski 50 lat się upomina — bez skutku. Po tej dyskusyi uchwalono jeszcze następujące wnioski, które przedstawił p. Drozd, a inni mówcy je poparli:

1) Zgromadzenie domaga się, aby rząd zaprowadził powszechne, tajne, bezpośrednie prawo głosowania, tak do Rady państwa, jak do Sejmów i gmin. 2) Zgromadzeni wzywają rząd, aby przeprowadził uprawnienie międzynarodowe w szkołach, urzędach i sądownictwie na Śląsku. 3) Zgromadzenie wyraża, jak największe oburzenie cieszyńskiej radzie gminnej z powodu brutalnego postępowania wobec żądań obywateli polskich w Cieszynie, a zwłaszcza w sprawie polskiej szkoły ludowej. 4) Domaga się od urzędów parafialnych, i komitetów farnych, aby akta parafialne inwentarze i metryki były prowadzone w języku polskim. 5) Zgromadzeni wzywają rząd, żeby wobec coraz jaskrawiej występującej agitacyi prusofilskiego stowarzyszenia *Nordmark* jak i innych Prusaków w rozmaitych zarządach fabrycznych zatrudnionych, położył kres ich agitacyi i od wszystkich Prusaków, zatrudnionych w fabrykach i kopalniach żądał znajomości języka polskiego.

Poseł Cienciała zdał następnie w krótkości sprawozdanie ze swych czynności sejmowych, a imiennik jego, przewodniczący, zamknął zgromadzenie, wnosząc okrzyk na cześć sędziwego naszego monarchy i ludu polskiego, które zebrani trzykrotnie powtórzyli.

Tak około godziny 7 wieczorem skończył się ten wiec, który pokrzepił wiele serc i do dalszej pracy na niwie ojczystej dodał ochoty.

K. Nałęcz.

Z ruchu przedwyborczego.

(*Korresp. N. Reformy*).

Bochnia, 4 lutego.

Podczas gdy w Bochni, cała akcya przedwyborcza zasadza się zawsze na wyszukiwaniu coraz to nowych kandydatów i na kombinacyach, czy nie uda się przy walce ludowców z Stojałowskim upiec jakiegoś konserwatywnego kandydata, w gminach wiejskich walka na zgromadzeniach publicznych wre już na dobre. Ludowcy popierają kandydaturę dra Franciszka Bardla, a Stojałowski sam siebie.

W sobotę odbyło się takie zgromadzenie w Rzezawie, koło Bochni. Przez sześć pełnych godzin ścierali się Stojałowski ze Stapińskim.

Ks. Stojałowski wygłosił tu trzygodzinną mowę kandydacką. Treść jej taka: stańczycy, demokraci, ludowcy, socyaliści, to wszystko jedna spółka, zawiązana dla zniszczenia „przewielebnego ks. redaktora“ jak sam siebie nazywa. Właściciele obszarów dworskich, księża, adwokaci, notaryusze, lekarze, nauczyciele ludowi, a nawet włościanie posiadający i więcej nie należący do stronnictwa ks. Stojałowskiego, pożarliby już dawno biedny lud, gdyby go nie bronił ks. Stojałowski. Wszyscy są wrogami kościoła i Chrystusa, broni go jeden ks. Stojałowski. Papież powiedział, że biskupi galicyjscy zgubiliby kościół, gdyby go nie bronił Stojałowski. Wszyscy posłowie, nawet włościanie, są tylko od brania dyet i bogacenia się, a pracuje i nie bogaci się jeden ks. Stojałowski. Kto jego nie słucha, ten nie wart życia. Z nim jest Bóg i wiara boża, wszyscy inni są fałszerzami i wrogami samego Boga. Kto zwalcza Stojałowskiego, ten bluźni Bogu samemu, bo opiera się jego prorokowi. Ludowcy są najgorsi, „bo przez podeptany krzyż“ idą do ludu.

Tak mówił ks. Stojałowski w Rzezawie przez trzy godziny wobec 400 przeszło słuchaczy, w tem sporo dzieci i kobiet, z taką pasyą, iż woda dosłownie lała się z niego, a chustka, którą pot ocierał, była jak gąbka przesiąknięta wodą. Trzeba wręcz wielkiej odwagi, aby po takiej mowie proroka, który się za jedynego prawdziwego wyznawcę Chrystusa przedstawił, podjąć przeciw niemu walkę. To uczynił p. Stapiński, który w dwie godziny z całym wysiłkiem głosu, punkt za punktem wykazywał przewrotność ks. Stojałowskiego w każdym calu. Zgromadzenie wysłuchało obydwu spokojnie i w tem jest dowód, że lud w bocheńskiem posiada już dużo wyrobienia politycznego. — Rezultat zgromadzenia był ten, że przewodniczący zamknął zgromadzenie, nie poddając żadnej kandydatury pod głosowanie. Gospodarze świetlejsi zapewniali Stapińskiego, iż wszyscy zrozumieli, o co chodzi, i ludowcom przyznają słuszność.

Dzisiaj, 4 b. m., odbyli ludowcy zgromadzenie przedwyborcze w Ubrwiu, koło Łapanowa. — Przewodniczył poseł Średniawski, przemawiali: kandydat dr. Fr. Bardel, p. Stapiński, p. Średniawski i kilku włościan. Porównać zgromadzenie to z zgromadzeniem Stojałowskiego, to było prosto przemiłe. Stronnicy jego, choć ich było kilku, wstrzymali się od polecania kandydatury swego mistrza. Obrady trwały cztery godziny, uczestników było ponad 300, kandydatura dr. Bardla została nader przychylnie przyjętą.

Na wszystkie dni w tym i przyszłym tygodniu zapowiedziane są dalsze zgromadzenia ludowców i partyi Stojałowskiego. Godzi się wobec takiej sytuacyi zapytać p. Serafińskiego i innych kandydatów: czy wypada utrudniać ludowcom tę ciężką pracę przez wysuwanie trzecich kandydatur, które tylko Stojałowskiemu pomagają? Wyzyskuje on to bowiem w ten sposób, iż przedstawia ludowców za spólników stańczykowskich. Lud zaś, życzliwie się odnoszący do kandydatury dr. Bardla, powiada: miałby z rozbicia wyjść stańczyk, to raczej niech już wyjdzie Stojałowski. Pokonać go mogą tylko ludowcy, gdy mieszczaństwo pójdzie z nimi solidarnie.

Strejki.

Stan rzeczy na obu dotkniętych strejkiem terenach najzupełniej się nie zmienił i znowu zaznaczyć należy, że właściciele kopalń udaremniają wszelką akcyę ugodową. W sobotę konferował w Wiedniu prezydent ministrów i kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, dr. Koerber, z przedstawicielami gwarectw, następnie naradzali się sami przedstawiciele pomiędzy sobą, obie atoli konferencyę nie przyniosły dodatniego rezultatu. Rząd ciągle usiłuje wpłynąć na pracodawców, ażeby opuścili swoje dotychczasowe nieprzejednane stanowisko, ale wszystkie próby jego rozbijają się o nieprzełamany opór baronów węglowych. W Pilznie na posiedzeniu urzędu pojednawczego również dnia 3 b. m. przewodniczący, radca sądu krajowego Zak, wzywał obie strony do zgody, wskazując na to, że w niedalekiej przyszłości strejk musi wywołać katastrofę o nieobliczalnych skutkach. I tutaj pracodawcy dla pozoru okazali skłonność do ustępstw w rzeczach drobiazgowych, najważniejsze jednakże punkty żądań robotników uznali jako nie nadające się do dyskusyi. Oczywiście posiedzenie urzędu pojednawczego skończyło się na niczem. Obydwa kluby młodoczeskie, sejmowy i parlamentarny, uchwaliły na wniosek p. Morawеca wezwanie do rządu, ażeby użył całej swej powagi do szybkiego zażegnania strejku, wezwanie to ma jednakże o tyle akademickie tylko znaczenie, że władze wobec pracodawców są wprost bezbronne.

Strejkujący robotnicy zachowują wzorowy porządek i dotyczas nigdzie nie zdarzyły się wypadki, w których władza musiałaby interweniować. Jeżeli gdziekolwiek policya, jak n. p. w Karwiny, wzywała robotników do zaniechania jakiejś demonstracyi, nigdzie nie protestowały tłumy robotników przeciwko podobnym zarządzeniom ani słowem, ani, tem mniej, czynem. Tu i owdzie zbyt gorliwi stróże bezpieczeństwa publicznego odstawiają robotników do sądu za wykrocenie przeciwko ustawie o koalicyi, ale nawet w tych nielicznych wypadkach sąd wydaje często wyrok uwalniający dla braku rzeczywistego przedmiotu winy. Tak się zdarzyło w sobotę w Ostrawie Morawskiej, gdzie sędzia Müller sądził aż dwóch robotników i uwolnił ich. Wobec takiego stanu rzeczy telegramy z rozmaitych miejscowości, gdzie się znajdują kopalnie, donoszą w tych samych słowach, że położenie się nie zmieniło, a równocześnie i liczba depesz coraz bardziej się zmniejsza dla braku nowych faktów. Podajemy poniżej najświeższe telegramy dla utrzymania ciągłości w sprawozdaniach ze strejku.

Opawa, 5 lutego. Położenie w rewirze ostrawsko-karwińskim nie zmieniło się. Ponieważ tyfus i płonica (szkarlatyna) wygasają, władze udzielają pozwoleń na zwoływanie zgromadzeń we wschodnich rewirach.

Falknów, 5 lutego. Pracuje 1607 robotników, strejkuje 4179, chorych jest 181.

Pod osłoną wojska i żandarmeryi sprowadzono do Litmic i Boden 100 włoskich robotników kolejowych dla wydobywania węgla.

Duchowców, 5 lutego. Na 107 większych szybów w rewirze Komotow Usti było w ruchu 30 szybów.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye wymienione w nagłówku dziennika.

Przypominamy, iż prenumeratorzy *Nowej Reformy* **tak miejscowi, jak i zamiejscowi** nabywać mogą po znacznie zniżonych cenach dwa czasopisma, a mianowicie:

„Nowe Mody“

ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, od 1 października 1896 roku znacznie powiększony, po **2** *K* **40** *h.* **kwartalnie**, a nadto:

„Śmigus“

dwutygodnik humorystyczny po **1** *K* **80** *h.* **kwartalnie.**

KRONIKA.

Kraków, 5 lutego.

Pomnik Kościuszki w Krakowie. We wtorek 6 b. m. przed południem w pracowni artysty rzeźbiarza p. Antoniego Popiela we Lwowie, zbierze się komisya znawców i delegatów w celu ostatecznej oceny i odbioru w gipsie modelu pomnika Kościuszki dla Krakowa, przed odlewem pomnika w brązie. W tym celu wyjeżdżają z Krakowa do Lwowa pp. Wojciech Kossak, zaproszony w tym celu przez komitet pomnika, nadto p. Karol Knaus, delegat Rady m. Krakowa, i członkowie komitetu pomnikowego: prezes Jan Skirliński, dyrektor Wincenty Wdowiszewski, referent Jan Świerzyński, redaktor Michał Konopiński, oraz dr. Serafin Chmurski. Ze Lwowa w komisyi biorą udział: pp. prezes Władysław Łoziński, Zygmunt Rozwadowski, prof. Edward Lepszy oraz Felicyan Pintowski, nadinżynier Wydziału krajowego.

Krakowski komitet zaprosił także redakcye wszystkich krajowych pism codziennych do współudziału w odebraniu modelu pomnika Kościuszki we Lwowie.

Uniwersytet ludowy. We wtorek o godzinie 7 wieczór odbędzie się wykład dra Brunnera z dziedziny chemii.

Koncert kompozytorski dyr. Żeleńskiego odbędzie się staraniem Towarzystwa muzycznego w sali „Sokoła“ dnia 16 b. m. Na program koncertu tego, który niewątpliwie wysoce zainteresują muzykalną publiczność Krakowa, ceniącą talent znakomitego naszego kompozytora, złożą się wyjątki z opery „Janek“.

Współudział w części wokalnej przyjęła panna Wanda Osiecimska, utalentowana wysoce śpiewaczka amatorka, która oprócz piosnki Bronki, odśpiewa cały szereg pieśni Żeleńskiego.

Bal Jagiellonii. Trzeci z rzędu bal Towarzystwa akad. „Jagiellonia“ odbył się w sobotę w sali saskiej i zgromadził kilkaset osób, wśród których zauważyliśmy: prezydenta Friedleina, delegata Laskowskiego, głównodowodzącego generała Alboriego, reprezentantów władz. Bal rozpoczął się polonezem, prowadzonym przez rektora hr. Tarnowskiego z marszałkową hr. Badeniową. Par około 60 stanęło do ochoczych tańców, które prowadzili p. Skrzyński i Boehenek. Urodą i toaletą zwracały uwagę panie: Blankensteinowa, Gostyńska, Gaszyńska, Hellerówna, Potocka, Rohozińska, Włodzimirska, Zakrzewska i wiele innych. Bal trwał do rana.

Bal kupiecki odbył się w sobotę w sali „Sokoła“. Bal otwarto polonezem, w którym szedł w pierwszą parę prezes Towarzystwa kupców i młodzieży handlowej, p. Sobolewski z p. Wojciechowską. Ochocze tany przy dźwiękach muzyki 100 p. p. trwały do rana. Tańce prowadzili pp. Dziubanowski, Georgeon i Sienkiewicz. Wśród uroczych tancerek uwagę zwracały panie: Zdanowiczowa, Rożenówna, Wietrznówna i Kazimiera Kopaczyńska.

Wieczornica taneczna „Sokoła“ zgromadziła wczoraj nader liczną drużynę: około 90 par. Zabawa trwała do godz. 3 tylko, bo tak zapowiedziano, lecz ochota ku przeciągnięciu jej do białego mazura była wielką. Do ożywienia niemało się przyczynili: aranżer rutynowany druh Kowalski, oraz dziarsko grająca „Harmonia“.

Bal Tow. weteranów wojskowych odbył się w sobotę w sali Johna. Udział gości był bardzo liczny. Na bal przybył głównodowodzący generał Albori.

W sali strzeleckiej odbyła się w sobotę zabawa Stowarzyszenia maszynistów. Do kadryla i mazura stanęło 100 par. Grała kapela 20 pułku.

Na dochód balu „Przytuliska“ uczestników powstania z r. 1863/4 wpłynęły w dalszym ciągu następujące datki: p. Jan Kwiatkowski 5 złr., p Zdzisław Sędzimir 5 złr., p. Leonard Czyneciel 5 złr., p. Jałbrzykowski 5 złr., p. Edmund Klemensiewicz 8 złr., p. dr. Seifman 3 złr., p. prof. dr. Wierzejski 5 złr., pp. Adamowie Szołajscy 5 złr., pani I. O. 5 złr., p. Władysław Niewiarowski 8 złr. i p. Grzegorz Głuchowski 5 złr.

Wszystkich, którzy przez zapomnienie mogli nie odebrać zaproszeń, uprasza się o zgłoszenie do biura Towarzystwa przy ulicy Gołębiej l. 5 parter, w godzinach przedpołudniowych.

W raucie, który odbędzie się dnia 11 b. m. na dochód Uniwersytetu ludowego, oprócz p. Czop-Umlaufowej i Chóru akademickiego, przyjęli łaskawy udział: prof. Skarżyński (wiolonczela), oraz pp. Przybyłkówna i Tarasiewicz. Programy artystyczne przygotowują panie ze szkoły p. Toli Certowicz, sprzedaży kwiatów przy stoliczkach podjęły się uproszone panie z komitetu. Listę gospodyń ogłosimy jutro. Po części muzycznej nastąpią tańce.

Piknik odbędzie się jutro we wtorek w sali Saskiej, nie w sali kasyna, jak mylnie na zaproszeniach wydrukowano. Kto zaproszenia nie otrzymał, zechce się zgłosić do p. Giacla (Garbarska 14, I p) między 12—1 i od 4—5.

Z Tow. ogrodniczego. Zwyczajne miesięczne posiedzenie Towarzystwa odbędzie się w środę 7 b. m. o godzinie 6 wieczorem w lokalu *Collegium chemicum*.

Tow. Tatrzańskie odbyło onegdaj posiedzenie wydziału, na którem przyjęto 36 nowych członków; wyrażono p. Karczewskiemu, egzekutorowi testamentu ś. p. Jana Kuczyńskiego, podziękowanie za legat 500 złr.; omówiono sprawę pożaru dworca tatrzańskiego w Zakopanem. Bliższe szczegóły posiedzenia podamy jutro. Dziś z powodu braku miejsca tego uczynić nie możemy.

Kursa naukowe w więzieniu. W krakowskiem więzieniu przy sądzie krajowym karnym odbywała się corocznie nauka w zakresie szkół ludowych. Na wykłady te obowiązani uczęszczać małoletni więźniowie. W roku ubiegłym prezydent sądu krajowego karnego p. dr. Morelowski wprowadził w kursach naukowych więzienia krakowskiego taką reformę, że co wtorek zamiast zwykłej nauki odbywają się popularne wykłady. Prelegent prof. Michniewski, będący również nauczycielem u Józefitów, podaje wiadomości z dziedziny rolnictwa, sadownictwa, pszczelnictwa i inne. Wykłady ilustrowane bywają na przykładach i w tym celu przeznaczony został kawałek ogrodu więziennego. Tataj sprowadzono ul „dzierżon“, założono inspekta, więźniowie sadzą i pielęgnują rozsadę, oraz pod fachowym kierunkiem zajmują się szczepieniem drzew. Prócz tych wykładów i kursów praktycznych wykładaną bywa historya polska i austryacka. Kursami temi nader gorliwie zajmuje się p. Michniewski i kapelan OO. Bernardynów ks. Strzemecki, a praca ich nie idzie na marne, gdyż nawet starzy więźniowie na wykłady uczęszczają pilnie i chętnie. — Liczba uczniów więziennych dochodziła do cyfry 70 w ciągu roku. Takiesame kursa dla kobiet odbywają się w czwartki. Wykłady popularne w więzieniu istnieją dotychczas tylko w Krakowie, a że myśl ich założyciela godną jest naśladownictwa przez inne zakłady karne w kraju, świadczy o tem nader pomyślny rezultat egzaminów, które pod przewodnictwem prezydenta dr. Morelowskiego, w asystencyi radców p. Turowicza, komisarza więziennego i p. Muczkowskiego odbyły się w zeszłym tygodniu we wtorek na kursie męskim, we czwartek zaś na kursie kobiecym.

Z Izby sądowej. Rozprawa o zbrodnię kradzieży i gwałt publiczny rozpoczęła bieżącą kadencyę sądów przysięgłych w Krakowie. Dziś, jako oskarżony o te dwie zbrodnie występuje Józef Piekiełko, 39-letni wyrobnik, parokrotnie już za kradzież karany. Akt oskarżenia opisuje czyn przez oskarżonego popełniony, w ten mniej więcej sposób: Dnia 15 października 1899 r. popełniono w karczmie w Chrzanowie kradzież. Sprawca przy pomocy dyamentu, czy jakiegoś innego narzędzia wykroił w nocy szybę w oknie, wtargnął do izby szynkowej, siekierą rozbił ladę, i zabrał wszystkie tam znajdujące się pieniądze, splądrował całe mieszkanie i pozabierał zeń przedmioty, które jakąkolwiek tylko wartość posiadały. Ogółem wartość skradzionych pieniędzy i cenniejszych przedmiotów wynosi sto kilkadziesiąt złr. Sprawcę w osobie Józefa Piekiełki wykryła niebawem miejscowa żandarmerya. Dnia 16 października, mianowicie wręczył Piekiełko w karczmie Głowackiego 10 złr. niejakiemu Sontagowi, przedsiębiorcy kolejowemu, dla przesłania ich żonie. Ponieważ pomiędzy pieniędzmi Piekiełki znajdowała się waluta pruska i rosyjska, przeto Sontag i karczmarz Głowacki powziąwszy podejrzenie co do ich pochodzenia, posłali po żandarmeryę. Piekiełko, dowiedziawszy się o tem, chciał zbiedz natychmiast, lecz obecni go przytrzymali. Wobec tego Piekiełko wszystkie skradzione przedmioty i pieniądze wręczył karczmarzowi Głowackiemu prosząc, aby je ukrył i pomógł mu w ten sposób wprowadzić w błąd władze bezpieczeństwa publicznego. — Chodziło mianowicie Piekiełce o to, by żandarm nic przy nim nie znalazł. Głowacki wręczony depozyt oddał natychmiast żandarmeryi, objaśniając, o źródle, z którego pochodzą. Żandarm począł indagować Piekiełkę. Ten na razie kręcił, gdy jednak żandarm pytał dalej- odmówił odpowiedzi, a następnie rzucił się na żandarma, chwyciwszy za żelazny pogrzebacz. Obecni wraz z żandarmem rozbroili Piekiełkę i związali. Ubezwładniony Piekiełke łżył żandarma i wszystkich obecnych.

Piekiełko nie przyznaje się do winy, twierdzi, że odebrane mu pieniądze i przedmioty otrzymał od nieznanej mu dziewczyny, a na żandarma rzucił się, ponieważ go tenże maltretował i szturkał.

Trybunałowi przewodniczy radca Ujejski, oskarża prokurator dr Pawłowski — broni adwokat dr Kolor.

Po wywodach oskarżenia i obrony pp. przysięgli jednogłośnie wszystkie pytania potwierdzili i Piekiełko skazanym został na 8 lat ciężkiego więzienia a postem co miesiąc.

Napad. Józefa Kondraczek, licząca lat 55, ze Zwierzyńca, przekupka, przechodząc wczoraj po godzinie 7 wieczorem przez plac Franciszkański, napadniętą została przez nieznajomego jej kulawego mężczyznę i ranioną ciężko w głowę. Na krzyk kobiety przybiegli przechodnie i broczącą krwią odprowadzili na stacyę Towarzystwa ratunkowego, gdzie pogotowie udzieliło jej zaopatrzenia. Rana się ciężką i zagraża życiu kobiety. Władza wdrożyła poszukiwanie za sprawcą zamachu.

Kradzieże i sprzeniewierzenia w teatrze krakowskim. Dnia 3 b. m. policya przytrzymała w domu publicznym przy ulicy Starowiślnej nr. 59 Józefa Kowalkowskiego, 19-letniego chłopca i Maryana Zgorzelskiego, lat 20 liczącego. Obaj młodzieńcy zwrócili na siebie podejrzenie organów bezpieczeństwa publicznego przez to, że wydawali dużo pieniędzy. Dochodzenia wykazały, że Kowalkowski sprzeniewierzył list z kwotą 11 złr. 65 ct., przesłany przez artystę dramatycznego p. Mielewskiego do właściciela apteki p. Hellera. Następnie obaj wesoło się bawiący młodzi ludzie znaleźli sobie dalsze złotodajne źródło. Zgorzelski mianowicie napisał list do Sewera Maciejowskiego rzekomo od artysty sceny krakowskiej p. Romana z prośbą o pożyczkę 20 złr. Otrzymane na skutek tego listu pieniądze znowu poszły na pohulankę. Gdy mamony zabrakło, ukradł Kowalkowski 10 złr. z otwartej garderoby p. Przybyłkównie, artystce, oraz państwu Solskim z ich prywatnego mieszkania 1 złr. 12 ct. Przy Kowalkowskim znaleziono wytrych, który byłby prawdopodobnie ułatwił dalsze kradzieże. Kowalkowski sprzeniewierzył prócz tego 10 złr. p. Poturalskiemu w Podgórzu.

Ostrzeżenie. Do krakowskiej policyi zgłosił się p. Dobrowolski, właściciel składu aptecznego w Podgórzu i złożył zamówienie do przewodnika firm galicyjskich, który ma wydawać podczas wystawy w Paryżu niejaki Bilézi. Ponieważ p. Bilézi jest nieznaną organom bezpieczeństwa publicznego osobistością i nie posiada zezwolenia na zbieranie inseratów do jakiegokolwiek przewodnika, przeto kupcy i przemysłowcy nasi powinni strzedz się, aby znown nie paść przypadkiem ofiarą nieuczciwego wyzysku.

Wypuszczenie z więzienia. Zygmunt Gleitzman, tutejszy eskonter i właściciel kantoru wymiany, wypuszczony został wczoraj z więzienia, gdzie pozostawał od dnia 21 grudnia z. r.

Ugryzienie palca. W nocy z soboty na niedzielę na przechodzącego placem Matejki robotnika, Adama Kurka, napadli żołnierze. Gdy bronił się przeciw napastnikom, jeden z nich, nieznany jakiś służący oficerski, uchwycił go za rękę i ugryzł go w palec. Pogotowie ratunkowe udzieliło Kurkowi pomocy.

Nowo mianowany dyrektor gimnazyum w Podgórzu p. Bednarski objął urzędowanie w czwartek dnia 1 b. m.

Podejrzenie o morderstwo. Dnia 28 stycznia b. r. zmarł Józef Zaremba, obywatel ziemski w Rzozowie (powiat wielicki) Zmarły liczył lat 55 i był rotmistrzem wojsk polskich w r. 1863. Powszechnie utrzymują, że ś. p. Zarembę zamordowali fornale wskutek jakiegoś zatargu służbowego.

Na szlaku kolejowym Chabówka—Zakopane otwartym dziś został przystanek w Poroninie.

Zarząd komisyi ubiorowej Towarzystwa Bratniej pomocy słuch. politechniki we Lwowie zwraca się do byłych członków Towarzystwa a swoich dłużników z przypomnieniem, by do dnia 10 marca b. r. wyrównali swoje długi w komisyi, w przeciwnym bowiem razie zmuszonym będzie ogłosić imienną listę dłużników w dziennikach. Za zarząd: *I. Bahr*, przewodniczący. *I. Lanterbach*, sekretarz.

Wieliczka, 3 lutego. Dnia 1 b. m. po godz. 11 w nocy spaliła się w Sieczy przy Wieliczce stodoła Wojciecha Bardy. Dzielna nasza straż ogniowa ochotnicza z swym naczelnikiem pospieszyła z sikawką na miejsce pożaru, lecz niestety za późno. Chatę zdołano obronić. Przyczyna pożaru niewiadoma. Stodoła nie była zaasekurowaną.

Wojna żydowska. Z Nowego Sącza pisze nasz korespondent pod datą wczorajszą:

Miasto nasze było ubiegłej nocy widownią rozruchów o charakterze antykahalnym, a brali w nich udział tylko sami rzeźnicy żydowscy w liczbie przeszło 150. Żydowscy rzeźnicy wzięli sobie do pomocy swoich synów, swoje córki i żony; uzbrojeni w pałki, napadli na kancelaryę kahalną, wyważyli wszystkie drzwi, potłukli je pałkami, a dostawszy się do wnętrza, potłukli lampy, okna, stołki i zielony stół, przy którym właśnie odbywało się posiedzenie wymienionej zwierzchności gminnej.

Kto nie ratował się ucieczką, popamięta dłuższy czas to, co się mu dostało z olbrzymich rąk rzeźnickich. Do członków rady kahalnej, którzy nie byli na posiedzeniu, pofatygowali się żydowscy rębacze bydlęcego mięsa z wizytą bardzo grzeczną, którą zainaugurowali wybijaniem szyb. Dostawszy się następnie do mieszkania, tłukli naczynia kuchenne. Nieoszczędzono nawet osoby rabina Halberstama, którego spotkawszy, zelżono słownie.

Inspektor policyi, gdy już żydzi wszystko, co chcieli, zrobili, wpadł z wydobytą szablą między rozjuszoną hałatową tłuszczę i za miasto do „piekła“ Załubincza ją wygnał.

Rzeźnicy żydowscy tej nocy nie dali szechterom ani jednej sztuki bydła do zarznięcia i wskutek tego nie ma dziś w jatkach mięsa. Cała awantura powstała wskutek kahalnych statutów, przez namiestnictwo zatwierdzonych, wedle których wolno kahałowi pobierać opłatę za rzeź od jednej sztuki bydła rogatego po 3 korony 20 halerzy.

Rzeźnicy mieli wprawdzie posłuchanie u starosty, do którego byli już także wezwani kahalni, ostatni jednak są silniejsi, mając za sobą § 87 statutu, zatwierdzonego przez namiestnictwo, którego ani starosta, ani też namiestnictwo zmienić już nie może, gdyż wedle § 90 statutu zmiana tego tylko uchwałą rady wyznaniowej nastąpić może. Na to jednak kahał zgodzić się nie chce, mimo energicznych nalegań starosty, który się im odwdzięcza za popieranie go przy wyborze posła do Rady państwa, dra Bindera.

Oświęcim, 4 lutego. W dniu 3 maja 1894 została autonomia gminna w naszem mieście zniesioną przez rozwiązanie Rady miejskiej, która swój okres urzędowania (7 lat i 2 miesiące) ukończyła. Od tego czasu do dziś dnia administruje miastem jeden z młodszych obywateli, który wskutek różnych względów i poparcia przez władze, obdarzony został, jako kierownik gminy, godnością komisarza rządowego. Dziwna rzecz, iż pomimo że ustawa określa 6-tygodniowy czas trwania urzędowania prowizorycznych Rad gminnych pod wodzą komisarzy rządowych, a nas zrobiono wyjątek i stan ten trwa już blisko 6 lat, a obywatelstwo cierpliwe woli dodatki gminne opłacać, niż upomnieć się o swoje prawa. Ale dziwniejszą jest rzeczą, że tak Wydział krajowy jak i namiestnictwo nie zwracają uwagi na ten opłakany stan i lekceważą prawa obywateli, zagwarantowane im ustawami. Niktby nie uwierzył, że taki stan trwa już lat kilka, a wpływa on bezwarunkowo niekorzystnie na gminę, gdyż pozbawia ją dochodów, które z każdym dniem maleją. Przykrą rzeczą n. n. jest wspomnieć, że funkcyonaryusze magistratu, licho płatni, nigdy regularnie na 1-go pensyi nie dostają, gdyż w kasie są pustki, ale zato p. komisarz za sprawowanie swej zaszczytnej godności pobiera 8 koron dziennie! Czy to słuszne?!

A p. starosta Kurykowski zamiast sprawę przyspieszyć, jeszcze ją przewleka i zdaje się popiera ten wyjątkowy stan, aby jak najdłużej potrwał. Po długich historyach i różnych staraniach w dniu 27 grudnia 1899 r. odbyły się wybory burmistrza i zwierzchności gminnej. Burmistrzem wybrany został na 28 głosujących p. Karol Smieszek 27 głosami, a więc prawie jednogłośnie, pomimo to jednak p. starosta w Biały zwleka z zatwierdzeniem tego wyboru. Czas byłby największy, by ktoś się znalazł i zajął się naszem miastem, — a może ktoś z pp. posłów zbadałby te opłakane stosunki i przyspieszył rządy autonomiczne, czem zaskarbiłby sobie zaufanie mieszczan tutejszych. *P. L.*

Przemyśl — jak donosi *Kuryer Lwowski* — był widownią przykrych zajść dnia 2 lutego. Po południu odbywał się pogrzeb czeladnika szewskiego, ś. p. Tomasza Bombalika. Kondukt eksportował tamtejszy proboszcz, ks. Stanisław Kwieciński. Środkiem zaludnionych ulic porwał się cichy orszak żałobny. Na t. zw. „Bramie“ ks. Kwieciński wsiadł do dorożki i zawrócił w stronę ulicy Franciszkańskiej. Stało się to tak niespodziewanie, że orszak pogrzebowy nie zwrócił na to uwagi, gdyż księża wedle zaprowadzonej przez się praktyki wsiadają na Bramie do dorożek i prowadzą pogrzeb na miejsce wiecznego spoczynku jadąc. Kościelny, niosący krzyż, przed konduktem spostrzegłszy odjeżdżającego księdza w stronę plebanii, złożył krzyż na ramiona i pospieszył za umykającym kapłanem. Obecni rzucili się pędem za dorożką i zatrzymali konie. Tłum tysięczny otoczył dorożkę w jednej chwili. Krewni nieboszczyka zażądali, by ks. Kwieciński odprowadził zwłoki na cmentarz. Ks. Kwieciński zeskoczył z dorożki i począł biedz w kierunku wikarówki. Wtedy towarzysze nieboszczyka, niosący trumnę, zawrócili z drogi i ponieśli ją wśród powodzi tysięcy głów na wikarówkę. Tłum z każdą chwilą wzrastał, tak, że nim przybył na plebanię, liczył z górą kilka tysięcy osób. Otoczono wikarówkę, niosący trumnę wtargnęli do wnętrza i tu złożyli trumnę w sieniach, oświadczając, że tak długo będą czekać ze zwłokami, aż ksiądz odprowadzi je na cmentarz.

Głosy oburzenia sprowadziły na miejsce zbiegowiska biskupa-sufragana, ks. Pelczara. Tłum rozpoczął wywodzić przed nim żale, a równocześnie niektórzy z nich udali się do wnętrza leżącej w pobliżu katedry, skąd wynieśli cztery chorągwie, inni pospieszyli na dzwonnicę i rozpoczęli bić we wszystkie dzwony. Po przeszło półgodzinnem traktowaniu, ks. Pelczar polecił nadesłanemu wikaremu, ks. Tryczyńskiemu odprowadzenie zwłok na cmentarz, sam zaś oddalił się. Obecnym polecił ks. Tryczyński zanieść zwłoki na „Bramkę“, ponieważ stamtąd on kondukt dalej poprowadzi, do „Bramy“ bowiem poprowadził go już ks. Kwieciński. Gdy zgromadzeni nie chcieli się na to zgodzić, ks. Tryczyński oddalił się. Tłum, poruszony do głębi, wziął trumnę na barki, i zaniósł do przedsionka pałacu biskupa, ks. Soleckiego. Wysłanej deputacyi ks. Solecki nie przyjął.

Po godzinnem przeszło czekaniu, widząc jednak, że tłum nie ustępuje, lecz zachowuje spokojne a jednak groźne stanowisko, polecił kapelanowi swemu ks. Ingramowi, eksportacyę zwłok. Po przeszło dwugodzinnej wędrówce orszak pogrzebowy ruszył na cmentarz. Bez żadnych już przeszkód dostano się na cmentarz i tu po złożeniu zwłok do grobu przemawiali Rychlicki i Wittyk. Tłum rozszedł się następnie w spokoju.

Echo przemyskie przedstawia te fakty w odmiennem świetle. Twierdzi, że między ks. Kwiecińskim a jednym z krewnych zmarłego stanęła umowa, że ksiądz odprowadzi kondukt, siedząc w dorożce. Ks Kwieciński ubrał się w tym celu lekko i gdy odprawił modlitwy w domu zmarłego, a wyszedłszy, dorożki nie zastał, odprowadził kondukt tylko na „Bramę“ — albowiem był lekko odziany i dłuższej drogi pieszo odbyć nie mógł. Wtedy znajomi zmarłego sprowokowali awanturę, opisaną w *Kuryerze* i innych dziennikach lwowskich.

Sejmik relacyjny posła na Sejm p. Żardeckiego odbył się przed kilku dniami w Przeworsku. Na sejmik przybyli także posłowie: ks. Fischer, ks. Pastor Stapiński i Stojałowski. Po 2 godzinnem przemówieniu Żardeckiego mówił ks. Pastor. Następnie ks. Stojałowski zarzucił p. Żardeckiemu, że jego praca pomaga jednostkom, a nie ogółowi (?), a następnie zapytał go, do jakiego należy stronnictwa. Na odpowiedź posła Żardeckiego, że należy do stronnictwa ludowego, ks. Stojałowski wyraził życzenie, aby wstąpił do stronnictwa chrześcijańsko-ludowego. Zebrani wyborcy atoli sprzeciwili się życzeniu ks. Stojałowskiego, wyrażając żal, że ks. Stojałowski zwalcza posłów ludowych.

Pod koniec zebrania pos. Żardecki poruszył sprawę wniosku posła Hupki o niepodzielności gruntów włościańskich i prosił zebranych, aby się oświadczyli, czy są za tym wnioskiem, czy przeciw, tembardziej, że wybrany z tego powodu posłem do Rady państwa ks. Stojałowski jest za niepodzielnością. Pos. Stapiński uderzył ostro na p. Hupkę i na ks. Stojałowskiego, poczem zebrani jednogłośnie oświadczyli się przeciw wnioskowi p. Hupki. Ks. Stojałowski, widząc wynik głosowania nie zabierał już więcej głosu, lecz opuścił zebranie. Zdaje się, że wpływy ks. prałata na lud poczynają ...słabnąć

Filię w Tarnopolu otwiera krakowskie Towarzystwo wzaj. ubezpieczeń dnia 1 kwietnia. Zakupiono już tamże dom za 36.000 złr.

Zaszczytnie znana firma E. Mauthnera w Budapeszcie wydała obszerny cennik nasion w języku polskim p. t.: „Przewodnik Mauthnera w polu i w ogrodzie“, na który zwracamy uwagę naszych czytelników.

Oryginalna para małżeńska stanęła w piątek 2 b. m. na ślubnym kobiercu w parafialnym kościele w Podgórzu. Jak zaproszenia ślubne głoszą, narzeczeni nazywają się: Julian Goryl, malarz dekoracyjny i p. Marya Kalbertówna, córka majstra szewskiego w Podgórzu. Oboje małżonkowie są głuchoniemi.

Kronika warszawska. Zakwalifikowana do wystawienia na scenie teatru Wielkiego tragedya muzyczna Adama Münchheimera „Mazepa“ zaczyna budzić coraz żywsze zaciekawienie. Po porozumieniu się z p. Münchheimerem, reżyserya zaprojektowała następnjącą obsadę ról: wojewoda p. Didur, Amelia p. Salomea Kruszelnicka, Zbigniew p. Grąbczewski, książę p Górski, kasztelanowa p. D'Orio, Mazepa p. Sienkiewicz, Pasek p. Wołoszko, Chmara p. Kawalski. Ster reżyserski nowości ujął pewną a doświadczoną dłonią p. Józef Chodakowski. Dyrygować będzie „Mazepą“ p. Emil Młynarski.

Bawi w Warszawie dziennikarz francuski Arsène Ammeloot, odbywający piechotą podróż naokoło świata o zakład 100.000 franków.

Zmarł w Warszawie najstarszy wiekiem radca komitetu Tow. kred. ziemskiego Bolesław Gołembowski.

Z Pragi. Dokonywany wybór burmistrza Pragi znowu nie dał żadnego rezultatu. Staroczech Srb otrzymał 43, Młodoczech Podlipny 41 głosów. Krążą pogłoski, że należy oczekiwać rozwiązania Rady gminnej.

Emanuel Tonner, znany przyjaciel Polaków, ukończył 70 rok życia. Onegdaj zasłużonemu człowiekowi Czesi urządzili gorącą owacyę. Tonner włada biegle językiem polskim.

Męczeństwo dziecka polskiego w szkole pruskiej. *Gazeta Grudziądzka* donosi: „W wiosce Nowej Świętej, powiecie złotowskim, ewangielicki nauczyciel Bandit (dosłownie tłómaczone na polskie nazwisko to znaczy „zbój“) dał nową próbę t. zw. „wyższości kultury niemieckiej“. Katował bowiem 13 letniego chłopca, syna gospodarza Józefa Piszczka z Wybudowania Święckiego za to, iż ten na jego wezwanie, żeby się Pischke odzywał, zawsze odpowiadał Piszczek. Jak dzieci opowiadały, wspomniany nauczyciel kazał chłopcu nachylić się i gdy na zapytanie jego *Wie heisst du?* odebrał odpowiedź *Johann Piszczek,* trzcinką go po plecach 10 do 15 razy uderzał, a zapytań takich miało być kilka; na końcu chłopiec, który podobno w niebogłosy krzyczał, nic już nie odpowiadał. Oględziny lekarskie wykazały, że całe plecy były sine i krwią nabiegłe. Rodzice karanego chłopca podali zażalenie do regencyi. Takie przekręcania nazwisk w okolicy, a przedewszystkiem w szkołach i to, n. p. nowo-święckiej, jest na porządku dziennym. Tak n. p. zamiast Wrzeszcz piszą Wrischke, zamiast Kulasek, Kulans, Król, Kroll, Guz, Guhs itd.“

Coraz to „lepiej“!

Pasza ołomuniecki. Z Serajewa pisze nam jeden z Polaków:

Bardzo wielu podróżnym, zwiedzającym stolicę Bośni, wcale jest obcą nazwa ta, morawsko turecka. Przytoczę bliższe szczegóły, do powyższej nazwy się odnoszące.

Pasza ołomuniecki jest to jegomość, oprowadzający podróżnych i turystów po Serajewie. Urodzony tutaj, jest wyznawcą islamu i nazywa się według swojego rodowego nazwiska „Husein Paszalicz. Podczas okupacyi Bośni przez Austryę w r. 1878 liczył Paszalicz lat 30 i służył jako żołnierz w tureckim pułku „Nizam Nr. 1“, wówczas w Serajewie stojącym załogą, w pułku, który z początkiem sierpnia 1878 wspólnie z insurgentami w bitwie pod Żepcze przeciw Austryi walczył. Pułk ten został wówczas na głowę pobity i bardzo wielu jego żołnierzy dostało się w niewolę Austryi. Wielu jeńców wojennych, a między nimi i Huseina Paszalicza przewieziono do Ołomuńca, gdzie we forteczy „Galgenberg“ internowani zostali. Tam przesiedzieli przez kilka miesięcy, poczem ich do ojczyzny odesłano.

Podczas pobytu w Ołomuńcu nauczył się Husein Paszalicz władać językiem niemieckim i czeskim, a mając rangę sierżanta, był przewodnikiem jeńców w powrocie do kraju rodzinnego, gdzie przybywszy, przezwany został mianem: „Pasza ołomuniecki“. Wszyscy przeto obcy, czy to Niemcy, czy Czesi lub Polacy, którzy do Serajewa przyjeżdżają, posługują się tym paszą, który się każdym językiem dobrze rozmówić potrafi.

Rugi pruskie. Ze Śremu, w Poznańskiem, wydalili Prusacy osiadłego tam od lat kilku obywatela austryackiego, Czula Bojarka. Żonę jego, pochodzącą z Poznańskiego, oraz dwoje dzieci spotkać ma ten sam los, o ile dobrowolnie za głową rodziny nie wyemigrują.

W Budapeszcie wydarzył się fatalny wypadek. Na jednej z ruchliwych ulic zderzyły się dwa wozy tramwaju elektrycznego. Siedm osób odniosło dość ciężkie rany.

Wśród koni wiedeńskich panuje epidemia influency i zapalenia kostki. Kilkaset koni dorożkarskich i woźniców ciężarowych niezdatne są do roboty, co właściciele i publiczność dotkliwie odczuwa.

Mianowania. *Wiener Ztg.* z dnia 27 donosi: Minister wyznań i oświaty zamianował suplenta III gimnazyum (Sobieskiego), Eugeniusza Grabowskiego, starszym nauczycielem przy męskiem seminaryum nauczycielskiem w Krakowie.

Ksawery Pietraszkiewicz, inżynier budowy z upoważnieniem rządowem, z siedzibą urzędową w Krakowie, złożył dnia 16 stycznia 1900 r. przepisaną przysięgę.

Konkursy. Na podstawie uchwały Rady miejskiej z 24 b. m. rozpisuje się konkurs na posadę lekarza miejskiego w gminie Dolina.

Upadłości. Sąd obwodowy jako handlowy w Tarnopolu zezwolił na otwarcie konkursu na majątek Leiby Kwasmana i Herscha, nieprotokołowanego handlarza mąką w Podwołoczyskach, na jego majątek ruchomy.

Gazeta Lwowska Nr. 27.

Awans styczniowy na kolejach państwowych.

W etacie IV: Ludwik Hubl z Krakowa został zamianowany tytularnym starszym inspektorem, a Antoni Smolka ze Stanisławowa tytularnym inspektorem.

W 6-tej klasie z płacą 6.400 koron: Jan Stenzel ze Lwowa zamianowany starszym inspektorem, Jędrzej Langier z Krakowa starszym inspektorem.

Do klasy 6 tej z płacą 4.800 koron: Zygmunt Jaśński starszym komisarzem ze Lwowa.

W klasie 7 mej do 4.400 koron: Franciszek Bandrowski starszy rewident z Krakowa, Karol Pauli starszy rewident z Krakowa.

W klasie 7 mej do płacy 4.000 koron: Teodor Leszczyński ze Stanisławowa, Antoni Soupper starszy oficyał ze Lwowa-Podzamcze, Józef Kossowski starszy oficyał z Tarnopola.

Do klasy 7 mej z płacą 3.600 koron: Franciszek Sawicki rewident ze Stanisławowa, Franciszek Lenik rewident z Nowego Sącza.

Do klasy 8 mej z płacą 2.800 koron: Waleryan Sabiński i Herman Lodner ze Lwowa, Władysław Dobrowolski z Mościsk, Kazimierz Żelechowski z Liska, Antoni Aleksiewicz z Jasła, Franciszek Śliwiński z Trembowli, Rudolf Kwieciński z Żywca, Władysław Krenzel ze Lwowa, Kazimierz Jung z Dobromila. (Dok. nast.)

Składki na weteranów 1831 r. W miesiącu styczniu złożyli: 1 złr. 50 ct. L. K., 10 złr. Józefa Bielska, 57 złr. 12 ct. Kazimierz Winnicki z Turad od obywateli dawnego obwodu stryjskiego.

Rozchód: Rozdano żołdu narodowego pomiędzy 9 weteranów, najem pokoju na biuro, opał, światło, usługę itp., razem złr. 273 ct. 34, przewyżkę rozchodów pokryto z oszczędności poprzednich miesięcy.

Z kalendarza. W poniedziałek 5 stycznia: Agaty panny męcz.; we wtorek 6 stycznia: Doroty p. męcz.; we środę, 7 lutego: Romualda opata wyznawcy.

Wschód słońca dnia 6 lutego o godz. 7 min. 07, zachód o godz. 4 m. 42. Długość dnia godz. 9 m. 35.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 4 lutego pochmurno, trochę deszczu; — termometr od +1,0° doszedł do +7,6° C. Barometr zwolna opada.

Dnia 5 lutego o godzinie 7 rano stan barometru był 736,6 mm., termometru —1,0° C. Wiatr północno wschodni.

Repertoar teatru miejskiego.

We wtorek 6 lutego: „Stare miasto“, wodewil w 4 aktach nap. Fr. Domnik, muzyka M. Świerzyńskiego.

We środę 7 lutego „Grube ryby“, komedya w 3 aktach M. Bałuckiego. (Przedstawienie popularne).

We czwartek 8 lutego: „Pajace“ (prolog), „Faust“ (akt I), „Halka“ (akt I); „Motyla miłość“, drobnostka A. Bogusławskiego; „Zięć dla parady“, komedya w 1 akcie J. Blizińskidgo.

W piątek 9 lutego teatr zamknięty.

W sobotę 10 lutego: „Sumienie dziecka“, komedya w 4 aktach G. Devore (nowość).

Gabryelski (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austryi fabryki **Petrof** z mechaniką angielską po 500, wiedeńską po 300 złr.

TEATR.

„Stare miasto“. Wodewil w 4 aktach napisał Fr. Domnik. Muzyka M. Świerzyńskiego.

Jak tytuł wskazuje, wodewil pana Domnika osnuty jest na stosunkach warszawskich i wyprowadza na widownię akcyę jaskrawą, której bohaterami są typy i postacie ze sfery szumowin społecznych. Gniazdem siedziby ich jest „Stare miasto“ w Warszawie, przechowujące w swych czeluściach charakterystyczne, często lokalne typy „nożowników“, „piaskarzy“ i wszelkiego rodzaju wykolejonych, posługujących się swą odrębną gwarą, odrębną moralnością i nurzających się w brudnej kałuży moralnej nędzy i cynicznego rozpasania. Podzielona na cztery obrazy akcya przypomina ogólnem tłem a nawet pewnemi szczegółami „Podróż po Warszawie“ lub „Popychadło“ obok tegoż jednak wprowadza nowe typy i postacie, nową sferę obserwacyi autorskiej, tak że całość, zbudowana zręcznie, przeplatana na przemian pogodnemi obrazami, w których się maluje prostota myśli i uczuć natur z gruntu poczciwych, oraz brutalnemi scenami wyrzutków społeczeństwa, składa się na zajmujący swym kolorytem obraz obyczajowy. Sceny jak np. zaręczyny Wicka Krynickiego, przybywającego do wdowy Kulikowej z całą zgrają towarzyszów z pod ciemnej gwiazdy, charakterystyka pewnych typów, jak np. hrabiego Zdzisia, scena na Saskiej Kępie zakończona zabiciem Wicka, zalecają się plastyką, doskonałą obserwacyą i dużem ożywieniem. Na ponurem tle akcyi sympatycznie odbijają postacie prostodusznej Marysi Kulikównej, zakochanej bez pamięci w cynicznym Wicku, jej siostry Wici, wzdychającej do uczciwego czeladnika Józefa, brata nicponia Wicka, wdowy Kulikowej i piekarza Mączkowskiego, który ostatecznie ratuje sytuacyę, poślubiając Marynię Kulikownę.

Wodewil p. Domnika zaleca się żywą akcyą, ruchliwem tłem, ładną muzyką, zręcznemi kupletami i plastyką figur dobrze zaobserwowanych. Stąd też, jako widowisko niedzielne, posiada niewątpliwie widoki utrzymania się na repertoarze.

„Stare miasto“ grane było doskonale we wszystkich rolach, ale uwagę audytoryum skupiał na sobie w pierwszym rzędzie p. Roman, który jak zawsze jest niezrównanym w odtwarzaniu typów łobuzów, tak tutaj stworzył postać pełną silnej plastyki i prawdy, która znającym typy warszawskie uprzytomniła z wielką dosadnością rysów taki typ charakterystyczny. Wybornym był p. Solski jako hrabia Zdziś wytwornemi akcentami podnoszący świetnie obmyślaną tę postać. Obok p. Bednarzewskiej, która z wdziękiem i prostotą odtworzyła rolę Marysi, zwróciła na siebie uwagę p. Czechowska, która przedstawia się jako materyał, na który warto zwrócić uwagę. Galeryi doskonałych typów dopełnili pp. Jednowski, Zawierski, Frączkowski i Puchalski, panie Jatkiewicz, Sokolicz i Kwiatkowska. Rolę piekarza Mączkowskiego odtworzył z typowem zacięciem p. Popławski. powitany przez publiczność gorącemi oklaskami. Niezrównany typ wdowy przekupki odtworzyła p. Wejnowska.

W. Pr.

Dział ekonomiczny.

Jako stałe stacye do ładowania i wyładowania żywych zwierząt i mięsa, namiestnictwo w porozumieniu z dyrekcyami kolei państwowych w Krakowie i Stanisławowie wyznaczyło: 1) na linii Rozwadów-Przeworsk, stacye kolejowe w Leżajsku i Nisku; 2) na linii Chabówka-Zakopane, stacye kolejowe w Chabówce i Nowym Targu; 3) na linii Delatyn Kołomyja-Stefanówka, stacye kolejowe w Gwoździcu, Horodence (mieście) i Łańczynie; 4) na linii Stryj Chodorów, stacye kolejowe w Kochawinie Hnizdyczowi i Żydaczowie.

Ciągnienie obligacyj kolei Chabówka-Zakopane odbyło się w Wiedniu dnia 1 lutego. Wyciągnięto obligacye: nr. 488, 913 i 950, w wartości po 2000 *K.* Wypłata powyższych obligacyj nastąpi 1 sierpnia b. r. w Austryackim instytucie kredytowym w Wiedniu, I, Freiung, 8.

Na targi w Podgórzu dnia 30 stycznia i 1 lutego 1900 r. doprowadzono: 300 sztuk bydła rogatego, 328 cieląt i 339 świń opasowych. Płacono za woły średnio opasowe od 59 do 63 koron, za woły chude od 56 do 58 koron, za buhaje po 61 koron za 100 klgr. żywej wagi. — Transakcya na targach była ożywiona.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 3 lutego. *(Telef.)* Na żądanie p. Leopolda Lityńskiego, dzierżawcy gmachu skarbkowskiego, odbyło się dzisiaj ponowne zebranie Rady administracyjnej fundacyi Skarbkowskiej, celem reasumcyi uchwały co do rozwiązania kontraktu dzierżawy. Rada uchwaliła poprzednią uchwałę utrzymać w mocy. Wydział krajowy na jutrzejszem posiedzeniu sprawę rozpatrzy. Referat przedłoży dr. Wereszczyński.

Izba handlowa odbędzie dziś wieczorem posiedzenie, na którem nastąpi wybór prezesa i wiceprezesa. Ponieważ Marchwicki stanowczo oświadczył, że wyboru nie przyjmie, kandydatem na prezesa jest Piepes-Poratyński, dotychczasowy wiceprezes.

Lwów, 5 lutego. *(Telef.)*. *Przegląd* donosi, że Walne zgromadzenie Kasy oszczędności odbędzie się w kwietniu.

Z pociągu idącego z Czerniowiec do Lwowa wyskoczył wczoraj, na stacyi Dubowce, pewien człowiek, którego konduktor podejrzywał o popełnienie kradzieży w wagonie, mianowicie okradzenie jadących wspólnie z nim chłopów.

Wiedeń, 5 lutego. *(Telef.)* Z pobytem ministra honwedów Fejervary'ego w Wiedniu łączą sprawę kontyngentu rekruta na rok 1901. Wojskowe sfery domagają się koniecznie podwyższenia kontyngentu o 50.000 ludzi rocznie.

Wiedeń, 5 lutego. *(Telef.)* Rada generalna Banku austro-węgierskiego uchwaliła zniżyć stopę procentową z 5 na $4^1/_2$.

Wiedeń, 5 lutego. *(Telef.)* *N. Fr. Presse* donosi, że strejk w Morawskiej Ostrawie jest na ukończeniu, aczkolwiek posiedzenia sądu pojednawczego dotąd nie zwołano i koncesyj dla robotników dotąd nie ustalono.

Morawska Ostrawa, 5 lutego. Z inicyatywy rządu przewodniczący d'Elwert zwołać ma jeszcze raz sąd pojednawczy. Ze strony rządu czynione są zabiegi, aby obie strony swoich przedstawicieli do sądu wysłały. D'Elwert udaje się do Cieszyna, aby tam zwołać ponownie posiedzenie sądu.

Praga, 5 lutego. Poseł sejmowy, Młodoczech Czernohorsky, złożył mandat.

Budapeszt, 5 lutego. Prezydent Sejmu węgierskiego Perczel zamierza ustąpić ze swego stanowiska. Rząd traktuje z Szilagyim w sprawie prezydentury Sejmu.

Paryż 5-go lutego. Sąd przysięgłych departamentu Sekwany skazał wydawcę dziennika *Aurore* i autora umieszczonego w niej artykułu, w którym zarzucono podoficerowi kawaleryi, że znęcaniem się popchnął do samobójstwa pewnego żołnierza izraelitę, na grzywnę po 500 franków i ogłoszenie wyroku w *Aurore,* tudzież w dziesięciu innych dziennikach.

Konstantynopol, 5 lutego. Doniesienia, jakoby sułtan miał zamiar przybyć do Paryża dla zwiedzenia wystawy, nie mają, według informacyj z kompetentnego źródła, żadnej podstawy. Zapewniają, że gdyby nawet sułan miał zamiar wyjechania do Paryża, to ważne sprawy państwowe stoją temu na przeszkodzie.

Zwołanie Rady państwa.

Wiedeń, 5 lutego. *(Telef.)* Wbrew doniesieniom i kombinacyom, że Rada państwa zostanie zwołaną dopiero po ukończeniu rozpoczynających się dzisiaj konferencyj, dowiaduje się *Sonn- und Montags Ztg*, rzekomo z wiarygodnego źródła, że parlament zbierze się w krótkim już czasie, prawdopodobnie za 10 do 12 dni i że przedewszystkiem zajmie się sprawą strejków węglowych w Czechach.

Konferencya czesko-niemiecka.

Wiedeń, 5 lutego. *(Telef.)*. W konferencyi ugodowej rozpoczynającej dziś swe obrady wezmą udział:

Z Czech: dr. Funke, dr. Russ, dr. Nitsche, dr. Eppinger, dr. Pergelt (klub niemieckich postępowców); Prade (niemiecka partya ludowa); ks. Maksymilian Fürstenberg, dr. Schreiner, dr. Baernreither (wiernokonstytucyjni); ksiądz Opitz (chrześcijańsko-soc.); dr. Engel, dr. Czelakowsky, dr. Kaicl, dr. Gregr, dr. Pacak, Slama (Młodoczesi); dr. Zatka (Staroczech), hr. Palffy, hr. Buquoy, ks. Fryderyk Schwarzenberg (feudalna większa własność).

Z Moraw: Br. d'Elvert, dr. Fux, dr. Götz, dr. Gross (klub niem. postępowców); dr. Chiari, dr. Kaniak (niemiecka partya ludowa); br. Chlumecky (wiernokonst. większa własność); dr. Stransky, dr. Zaczek, dr. Perek, br. Prażak, dr. Kondela, Svożil (Młodoczesi); hr. Serenyi (feud. większa własność); hr. Zierotin (partya środka większej własności).

Wiedeń, 5 lutego. *(Telef.)*. Konferencya czesko-niemiecka rozpoczęła się o godzinie 2 po południu pod przewodnictwem prezydenta gabinetu dra Koerbera.

Czescy posłowie odbyli przedtem narady w gmachu parlamentu. W naradach tych wzięli udział wszyscy delegaci czescy prócz Gregra i Baksy. Przybył także minister dr. Rezek, jak również feudali czescy Bouquoi, Palffy i Serenyi.

Niemieccy delegaci z Czech zebrali się u dra Pergelta, niemieccy delegaci z Moraw u dra Grossa.

Dr. Kinderman, zaproszony w miejsce dra Karola Schueckera nie przybył na konferencyę, ani nic na zaproszenie nie odpisał. W miejsce posła Reiningera weźmie udział w konferencyi dr. Zdenko Schuecker.

Ks. Egon Fürstenberg odbył dziś konferencyę z hr. Bouquoi.

Uczestnikom konferencyi rozdano dziś broszurę dra Bogusława Rygiera (syna Franciszka) o „podziale Czech na okręgi“.

Członkom konferencyi przedłożonym będzie w pierwszym rzędzie projekt ustawy językowej przy urzędach autonomicznych.

Wiedeń, 5 lutego. *(Telef.)* Ponieważ Staroczech Zatka nie przyjął udziału w konferencyi, przeto Koerber telegrafował do Riegera, aby nominował innego kandydata.

Wojna.

Londyn 5 lutego. Nie ulega wątpliwości, że opinia publiczna w Anglii zaczyna powoli przechylać się na stronę możliwości zawarcia pokoju z Transwaalem. Miarodajną w tym kierunku była mowa, wygłoszona onegdaj przez p. Clarke'go w Izbie gmin. Półurzędowa *Westminster Gazette* wyzyskuje jego mowę, zaznaczając, że Chamberlain i Milner powinni ustąpić.

Dziś spodziewaną jest wielka mowa Harcourta.

Londyn, 5 lutego. Przemówienie ministra marynarki, Goschena, wygłoszone w Izbie gmin uważanem jest za zapowiedź zaprowadzenia powszechnej służby wojskowej w Anglii. Na początek ma być wprowadzona jednoroczna służba, obowiązująca wszystkich obywateli angielskich.

Londyn, 5 lutego. Gen. Buller, wedle doniesień, jakie tu nadeszły z Durbanu, zamierza podążyć z odsieczą dla Ladysmith od wschodu przez kraj Zulusów. Boërowie, spodziewając się z tej strony ataku, ustawili już działa nad drogą, prowadzącą z Nandweni ku Vryheid.

Londyn, 5-go lutego. *Biuro Reutera* donosi ze Spearmans-farm pod datą 3 b. m.: Artylerya nieprzyjacielska strzelała do kawaleryi naszej, znajdującej się na rekonesansie. Boërowie podpalają trawę pod Mount Alice, aby ułatwić sobie obserwacyę nad wojskami angielskiemi, posuwającemi się naprzód (?).

Londyn, 5 lutego. Z Durbanu donoszą, że generał Buller przeszedł ponownie rzekę W. Tugelę. Stało się to prawdopodobnie w nocy z pierwszego na drugi lutego. Właściwy punkt przejścia jest niepewny i aż do chwili odsieczy Ladysmith wszystkie telegramy będą zatrzymywane przez cenzurę wojenną.

Londyn, 5 lutego. Gen. Buller maszeruje, obchodząc nieprzyjaciela z prawej strony w kierunku Acton Homes, skąd otwiera się zupełnie otwarty teren aż do Ladysmith.

W Londynie panuje wielka radość z powodu najświeższych wiadomości z placu boju. Opinia publiczna jest pewna, że gen. Buller dziś jeszcze stanie pod Ladysmith.

Londyn, 5 lutego. *Daily Telegraph* donosi z Kapsztadtu: Boërowie mieli zamiar wysłać prezydenta Krügera do Europy, gdyby Ladysmith poddało się, jak sądzili 28 ubiegłego miesiąca. Celem jego podróży miało być wezwanie mocarstw europejskich, aby podjęły się interwencyi na rzecz pokoju. Zamiar ten jednak spełzł na niczem.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Magazyn nowości dla Dam
Zimler i Spółka
Kraków, linia A-B.
Główne artykuły Magazynu:
Materye jedwabne, Przybrania do sukien, Kapelusze i przybory do modniarstwa, Rękawiczki, Gorsety, Pończochy, Wachlarze.

Herbata Messmera nie ma sobie równych, wybornych mieszanek. Jest ona ulubioną marką prawdziwych znawców herbaty i wybrednej publiczności. Każda próba zyskuje dla tej marki stałych zwolenników.

Paczki próbne zawierające 100 gr. po 50, 60, 75 ct. i 1 złr. ma L. Sykutowski, handel łakoci, w Krakowie, ul. Szewska.

Do niniejszego numeru dołączona jest karta do zamawiania pięknego cennika wszelkich nasion firmy: Edmund Mauthner w Budapeszcie.

Franciszka Wilhelma
ziółek rozwalniających
wytworu
Franciszka Wilhelma
aptekarza w Neunkirchen
(Dolna Austrya) 180 5-9
dostać można w każdej aptece
po cenie **1** złr. za paczkę.

Skład fortepianów
W. BARABASZ i Sp.
Kraków, Rynek, 39. 25

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 5 lutego 1900.

Notowane w koronach i procentach.

	kor.	h.
Renta austryacka papierowa	99	75
„ „ srebrna	99	65
4% renta austryacka złota	99	15
4% „ „ koronowa	99	20
4% „ węgierska złota	98	85
4% „ „ koronowa	94	25
Akcye Banku austro-węgierskiego	132	75
„ kredytowe	236	25
Londyn	242	30
Marki	118	10
20-te Markówki	23	62
20-te Frankówki	19	23
Włoskie banknoty	89	80
Dukaty	11	39
Węgierskie Losy Premiowe	162	—
Losy tureckie	127	25
Akcye Anglobanku	124	—
„ Unionbanku	156	—
„ Bankverein	137	—
„ Laenderbanku	118	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	141	—
„ „ Południowej	25	—
„ „ Elbethal	125	—
„ „ Nordbahn	293	—
„ „ Staatsbahn	135	—
„ „ Alpine	275	—
„ Tureckie Tabaczne	139	—
Ruble	255	—

Berlin, 5 lutego 1900

	kor.	h.
Banknoty austryackie	84	70
Krótki Wiedeń	84	55
Banknoty rosyjskie	216	50
Krótka Warszawa	216	—
$3^1/_2$% Listy polskie	97	70
Renta włoska	94	80
Akcye kredytowe austryackie	236	50
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 5 lutego 1900

Spirytus gotowy	39	60
Cena nafty	40	50
Pszenica na wiosnę	7	91
Żyto na wiosnę	6	78
Owies na wiosnę	5	35
Kukurydza	5	27

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 5 lutego 1900 roku, godz. 1 w południe.

	Waluta koronowa. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	254	50	256	—
Marki niemieckie	117	80	118	30
Franki papierowe	95	75	96	50
20-te frankówki w złocie	19	16	19	26
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	109	—	110	—
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku hip.	97	75	98	75
4% „ „ „	91	—	92	—
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku kraj.	99	—	100	—
4% „ „ „	95	75	96	75
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. niesk.	95	—	96	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	95	25	96	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	94	50	95	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	—	97	75
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	94	—	95	—
4% Pożyczka miasta Lwowa	91	25	92	50
5% Obligacye komun. Banku kraj.	100	—	102	—
$4^1/_2$% „ „	99	75	—	—
4% Obligacye kolejowe	94	75	95	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	55	50	56	50
„ „ Stanisławowa	116	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot.	173	—	178	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	100	—	100	75
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy.	140	50	141	50

ZDZISŁAW ZDANOWICZ w Krakowie, ul. Sławkowska L. 8 (vis-à-vis Hotelu Saskiego) poleca **Koszule** gładkie i ozdobne frakowe, **Krawaty** najmodniejsze, **Rękawiczki,** Szelki, Skarpetki, Pończochy, Chusteczki, Lustra, Grzebienie, Mydła, Perfumerie, Woda kolońska

Magister lub uczeń farmacyi znajdzie od 15 marca zajęcie w aptece w Wadowicach. 472 1 3 **Mazaraki.**

Izraelicki pensyonat dla dziewcząt (wikt rytualny).
Języki: niemiecki, francuski, angielski. Nauka gry na fortepianie. Opłata włącznie z nauką i wiktem 40 złr. miesięcznie. 473 1 12
Dr. Franciszka Stern, Trešt (Triesch) Morawy.

Pożyczki
od 500 złr. wzwyż wyrabia się dyskretnie. — Zapytania pod lit. **„J. K. 788“** przyjmuje **Rudolf Mosse w Wiedniu.** 476

Od przeszło **50 lat** znana
Wypożyczalnia książek
ELIASZA GUMPLOWICZA
ul. Bracka L. 5
ma **stale** na składzie wszelkie nowości w polskim, niemieckim, francuskim i angielskim języku, i poleca się względom P. T. Publiczności. 305 4 12

Patenty na wynalazki
wyrabia i zużytkowuje 55 32 0
inż. Kazimierz Ossowski
międzynarod. biuro patentowe
Berlin, W. Potsdamerstrasse 3.

Wolne posady.
Przy lwowskiej Reprezentacyi Towarzystwa ubezpieczeń są 3 posady urzędników celem akwizycyi ubezpieczeń życiowych do obsadzenia.
Warunki: Wysoka miesięczna płaca i osobne wynagrodzenie za pozyskane ubezpieczenia.
Reflektanci zechcą wnosić swe pisemne oferty, z podaniem wieku i dotychczasowej nienagannej czynności, pod adresem: **„Wolne posady“** poste restante **Lwów.** 457 2 3

100 do 300 złr. miesięcznie
mogą zarobić osoby każdego stanu we wszystkich miejscowościach niezawodnie i uczciwie bez kapitału i ryzyka, sprzedając prawnie dozwolone papiery państwowe i losy. Zgłoszenia: **Ludwik Österreicher, Budapest,** VIII., Deutschgasse 8. 409 2 10

L. 2935/899. 449 2 3

Konkurs.

Na mocy postanowień ustawy z dnia 2 lutego 1891 r. Nr. 17 Dz. u. kr. i oraz zarządzenia Wydziału krajowego z dnia 2 grudnia 1899 r. L. 79298 — rozpisuje się niniejszem konkurs na posadę **lekarza okręgowego** z siedzibą w Mościskach — a to dla okręgu sanitarnego obejmującego 20 okolicznych gmin i obszarów dworskich z ludnością 14.285.

Obowiązki lekarza okręgowego określone są szczegółowo w ustawie z dnia 2 lutego 1891 Nr. 17 Dz. u. kr., jakoteż w przypisach wykonawczych do tejże ustawy i w instrukcyi służbowej dla lekarzy gminnych i okręgowych (Nr. 83 i Nr. 84 Dz. u. kr. z r. 1891).

Do posady lekarza okręgowego z siedzibą w Mościskach przywiązana jest roczna płaca w kwocie 1000 koron i roczny ryczałt na koszta obowiązkowych podróży w kwocie 600 koron.

Ubiegający się o powyższą posadę lekarza okręgowego, mają wnieść odnośne podania swoje najdalej **do końca lutego b. r.** i w tychże wierzytelnie wykazać:
1) prawo obywatelstwa austryac.;
2) dyplom doktora medycyny, uprawniający do wykonywania praktyki lekarskiej;
3) praktykę najmniej dwuletnią w zawodzie lekarskim;
4) dostateczną zdatność fizyczną do pracy zawodowej, stwierdzoną świadectwem dotyczącego c. k. lekarza powiatowego;
5) znajomość języków krajowych;
6) nieskazitelny charakter.

Z Wydziału Rady powiatowej Mościska,
dnia 20 stycznia 1900 r.
Prezes: **Stadnicki.**
Sekretarz: **Jabłoński.**

Powietrze lasów iglastych w pokoju
otrzymuje się przez rozpylanie
KADZIDŁA SOSNOWEGO.
Prócz przyjemnego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w wysokim stopniu. 31 29 0
Flakon 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 zł.

JAN IHNATOWICZ,
Sklepy własne: we LWOWIE, KRAKOWIE, PRZEMYŚLU i CZERNIOWCACH, oraz we wszystkich pierwszorzędn. aptekach, drogueryach, sklepach i zakładach fryzyerskich.

Zakład galanteryjno-introligatorski
Fabryka passepartouts (kartony wgłębiane)
ANDRZEJA OLSZENIAKA
w Krakowie, ul. św. Marka Nr. 5, Nr. telefonu 382,
wykonuje wszelkie roboty w zakres tego fachu wchodzące, oraz dla Instytucyj i pp. Adwokatów **pieczątki** tłoczone, dobrze gumowane. — Zamówienia na prowincyę uskutecznia się w jak najkrótszym czasie i po cenach fabrycznych.
300 8 8

Quäker Oats

Dostać można wszędzie w 1-funt. i 1/2-funt. paczkach (z przepisami kucharskiemi).

Daje dzieciom siłę i jędrność, jak żaden inny środek pożywienia. Nie powoduje zatwardzenia, a przecież zapobiega nieżytom żołądka.

Dla kuchni wogólności

„Quäker Oats“ (amerykański łuszczony owies) przedstawia następujące korzyści: Gotuje się szybko (w 15—30 minut); zamienia się dobrze w kleik, gotuje się na samej wodzie, wobec czego odpada też wszelka zasmażka przy tak zwanych naśladowanych zupach i sosach. Wszystkie potrawy z „Quäker Oats“ smakują znakomicie; „Quäker Oats“ jest bardzo wydatny, a temsamem i tani. 146 12 22



Kardynał amerykański czerwony, wybor. śpiewak za 5 złr. 60 ct., oraz duża, oswojona, czerwona, gadająca, afryk. **papuga** za 10 złr. i para dużych młodych papug tanio do pozbycia u pani **Musiołek, ul. Zacisze L. 6, I. piętro.** — Wysyła także pocztą 462 2 3

Kawiarnia
z konfortem urządzona, pod bardzo korzystnemi warunkami **jest do sprzedania lub wydzierżawienia.** Adres w Administracyi „Nowej Reformy“ pod **454.** 454 3 10



257 14 20

Potrzebny jest zaraz lub od 1 marca b. r. w większej instytucyi kredytowej polskiej, w mieście prowincyonalnem, w zaborze pruskim,
kasyer
Polak, obeznany z procedurą sprzedaży efektów i ekspedycyą klienteli. Osobistościom posiadającym odpowiednie kwalifikacye będzie udzieloną wkrótce prokura.
Pensya roczna od 3000 m. do 3600 m. wedle kwalifikacyi.
Zgłoszenia z podaniem krótkiego życiorysu i z odpisem świadectw przyjmuje pod **S. Z. C.** Administracya „Nowej Reformy.“
Kaucya wymagana od 6000 m. do 10.000 m. 452 2 3

Handel kolonialny
J. F. Fischer
w Krakowie, linia A-B,
poleca **o ile zapas wystarczy:**
wyśmienitą **Starkę** znak **U** za butelkę . . . . . 65 ct.
wyśmienitą starą **Starkę** znak **C** za butelkę . . . . 85 ct.
znakomite, zdrowotne posilne **Piwo bawarskie** za but. 12 ct.
Piwo bawarskie za 11 butelek . . . . . złr. 1·20.
213 37 0

WSZELKIE TKANINY
własnego wyrobu, czysto lniane, z najlepszych gatunków przędzy, jakoto: Weby z apreturą i bez — **płótna** od najgrubszych do najcieńszych, zwykłej i podwójnej szerokości (od 80 do 200 ctm.) — dymy wzorzyste — chusteczki białe i kolorowe — **obrusy** i **serwety** w wszelkich gatunkach — garnitury do kawy — ręczniki — drelichy — materye na ubrania bawełniane i półwełniane (Zeigi) — itp. wyroby po cenach bardzo umiarkowanych — poleca
Mieczysław Gonet,
w **Korczynie** (p. loco).
Również poleca własnego wyrobu **rolety patyczkowe** i t. p. w najgustowniejszych i najlep. gatunkach.
Cenniki i próbki żądanych gatunków za darmo i opłatnie. 218 16 20

Spółka handlowa w Zakopanem
przyjmie **praktykanta** z ukończoną drugą klasą szkół średnich. 459 2 3

NAJLEPSZA
NAFTĘ
cesarską, bezwonną, świecącą się w każdej lampie
„Water white Petroleum Nr. 0“
z rafineryi JW. A. hr. Skrzyńskiego w Libuszy,
poleca 344 9 12
Czesław Śmiechowski,
Kraków, ul. Mikołajska 4,
obok apteki „pod Barankiem.“

Pierwsza zachodnio-galicyjska
FABRYKA KORKÓW
do flaszek i beczek 77 23 52
BERNARDA MÜLSTEINA
w Krakowie, ul. Stradom l. 27,
założona w roku 1884, poleca Szan. Publiczności swoje wyroby, oraz kapsle metalowe do flaszek. Cennik i próbki na żądanie za darmo.

Uwagi godne.

1 kilo	**herbaty** familijnej	franco koron	7·—
4 8/10 „	**kawy** Santos I.	„ „	14·—
	II.	„ „	12·50
4 8/10 „	„ drobno ziar. I.	„ „	13·50
4 8/10 „	„ Karakas I.	„ „	16·50
4 8/10 „	„ Kuba I.	„ „	19·50
4 8/10 „	„ perłowej l. Mocca	„ „	19·80
4 8/10 „	**śliw** bośniackich I.	„ „	4·40
4 1/2 „	**powideł** „ I.	„ „	4·—

oraz polecam **słoninę, smalec, sadło** itp. **Maść** winogronową na wszelkiego rodzaju rany 1 pudełko od 40 hal. do 2 koron.
Cennik wysyłam franco. 445 2 10
TOMASZ GUROWICZ, Budapest, IV.

L. 236. 470 1 3

Konkurs.

Wydział powiatowy w Jarosławiu ogłasza niniejszem konkurs na posadę **sekretarza** z płacą roczną 2200 koron, z dodatkiem osobistym 600 koron, z dodatkiem aktywalnym 500 k., lub mieszkaniem w naturze, z prawem do 4 dodatków pięcioletnich w wysokości 10% stałej płacy i z prawem do emerytury wedle statutu.

Kandydat winien wykazać się, że ukończył nauki prawnicze i zdał 3 egzamina państwowe.

W godnym jednak zresztą uwzględnienia wypadku Wydział może nadać posadę takiemu kandydatowi, któryby nie miał za sobą 3 egzaminów państwowych.

O wszelkie bliższe informacye co do wymaganych kwalifikacyj należy się odnieść do Wydziału.

Podania należy wnieść najpóźniej **do 1 kwietnia 1900 r.**

Z Wydziału powiatowego.

Jarosław, dnia 21 stycznia 1900 r.

Prezes: **W. Czartoryski.**

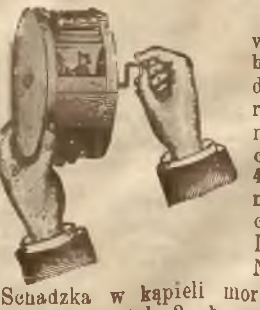
I. filia Horšpice Horní p. Bernem (Morawy).
II. filia Lovreciná p. Zagrzebiem (Kroacya).
Victoria-Baumschule
Žilosice pod Bernem
(Schöllschitz bei Brünn).
Największa szkółka drzew owocowych na Morawach.
Katalog na rok 1899—1900 już wyszedł i na żądanie wysyła się darmo i opłatnie. 78 6 10

Niniejszem pozwalamy sobie zawiadomić strony interesowane, iż **otworzyliśmy przy naszym Banku osobny**
Oddział dla handlu i przemysłu drzewnego,
który pośredniczy przy sprzedaży drzewa i lasów, jakoteż przy finansowaniu tego rodzaju interesów i wogóle przy wszelkich transakcyach w zakres tego oddziału wchodzących.
Również **otworzyliśmy oddzielny**
Dział Melioracyj Rolnych,
którego biuro techniczne sporządza plany, przeprowadza własnym kosztem wszelkiego rodzaju melioracye rolne i dostarcza wszelkich potrzebnych materyałów. Dla pokrycia dotyczących kosztów wyrabia Bank nowe, lub podwyższa już istniejące pożyczki hipoteczne. 380 4 10
Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu
w Krakowie, Rynek L. 25.
Filia we Lwowie, ul. Jagiellońska 3.

Zawiadamiam
Szanowną Publiczność powracającą
z Teatru
Wieczorków
Koncertów
i Balów
iż mój zakład jest otwarty
do godziny 1ej w nocy
od godz. 6ej rano.
Z głębokim szacunkiem
Jan Michalik
właściciel Cukierni Lwowskiej,
416 3 3 **Kraków, ul. Floryańska 45.**

Trąbka fanfarowa z dobrego aluminium.

Brzmiące drganie ludzkiego głosu przez śpiewanie bez natężenia i bez znajomości muzyki. Bardzo oryginalna zabawka. Bardzo wielka rozrywka dla młodych i starych, dla towarzystw, stowarzyszeń, oddziałów wojsk. itd.
W ciągu 1/4 roku sprzedano przeszło 1/2 miliona. Po otrzymaniu 50 ct. (także markami) opłatnie. 3 sztuk złr. 1·20, 6 sztuk 2 złr., 12 szt. złr. 3·50. 253 5 6

Nowość! Kinematograf. Nowość!

Wprowadzanie żywych obrazów do obracania. Zajmujące dla młodych i starych. 1. Miodowy miesiąc. 2. Linoskoczek. 3. Tancerka. 4. Bitka. 5. Dama na trapezie. 6. Gracze. 7. Bokser. 8. Dama w kąpieli. 9. Noc niespokojna. 10. Schadzka w kąpieli morskiej. Cena aparatu 50 ct. 10 sztuk 3 złr. — Kinematograf bez przyrządu do obracania 20 ct. — Za zaliczką opłatnie. Należytość także znaczkami listow.

Jedyne miejsce zamówień: **Neuheiten Vertrieb M. Rundbakin. Wien IX., Berggasse 3.**

Puder Serail

W. Reicherta w Berlinie,
najlepszy ze wszystkich pudrów, upiększa cudownie, nie niszczy cery, nadaje wyglądowi młodzieńczą świeżość i delikatność; używany z ulubieniem przez najwyższą arystokracyę i pierwszorzędne artystki.
PUDER SERAIL REICHERTA
z poręczeniem nieszkodliwy, trzymający się dobrze i nawet dla najbystrzejszego oka niedostrzegalny, polecają lekarze. — Dostać można białego, różowego, chamois (naturell) i kremowego, w kartonach po 1 k. 20 h. i po 2 korony we wszystkich perfumeryach, aptekach, drogueryach i w handlach towarów galanteryjnych. — Żądać tylko 388 4 6
Pudru Serail Reicherta z Berlina.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.